



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 5 (284)

maj 2017

My wciąż młodzi

FOT. EWA BURZYŃSKA

SPUŚCIZNY UCZONYCH

**Wielki uniwersytet
w dwóch magazynach**

MOIM ZDANIEM

**Uniwersytet i miasto:
para dobrana?**

ROZBRAJANIE SCHEMATÓW

**Poznańska Nagroda
Literacka 2017**

Klejnot nad klejnotami dla prof. Kóćki-Krenz

W gronie przyjaciół, współpracowników, przedstawicieli władz uczelni, macierzystego wydziału i najbliższej rodziny swój jubileusz 70-lecia obchodziła 12 maja, prof. Hanna Kóćka-Krenz.

Odkrywczyni palatium Mieszka I otrzymała z tej okazji od swoich współpracowników specjalnie na jej jubileusz przygotowaną księgę pamiątkową „Gemma gemmarum” czyli „Klejnot nad klejnotami”. Zawiera ona 75 artykułów poświęconych tematyce, którą jako badacz zajmuje się prof. Kóćka-Krenz. Na okładce dwóch tomów znajduje się wizualizacja Ostrowa Tumskiego na przełomie X i XI wieku, którą można w całości zobaczyć po złożeniu obu okładek. Nie był to jednak jedyny prezent którym jubilatkę obdarowano. Znając jej zamiłowanie do średniowiecznej biżuterii, rekonstrukcji skandynawskich i słowiańskich ozdób, współpracownicy podarowali jej replikę naszyjnika z Gotlandii, wykonaną z użyciem kryształu górskiego.

Zainteresowania naukowe prof. Hanny Kóćki-Krenz dotyczą dwóch zasadniczych zagadnień europejskiego średniowiecza. Pierwsze to kwestia złotnictwa strefy bałtyckiej, zwłaszcza skandynawskiego i zachodniosłowiańskiego. Drugie zagadnienie obejmuje początki średniowiecznego budownictwa obronnego w Wielkopolsce, tzw. siedzib na nasypach oraz architektury monumentalnej. Swoją pierwszą pracę opublikowała w 1968 roku, ale

biorąc pod uwagę, że prace nad nią rozpoczęła pod koniec 1967, to mija właśnie 50 lat jej pracy naukowej, a także dydaktycznej i organizatorskiej.

Prof. Kóćka-Krenz otrzymała też w tym roku tytuł Honorowego Obywatela Miasta Poznania. Uchwałę w tej sprawie poznańscy radni podjęli 16 maja.



FOT. LUKASZ WOJNY

25 lat przez rzekę



FOT. EWA BURZYSKA

W piątek 5 maja w gabinecie rektora UAM spotkali się członkowie wspólnej komisji UAM i Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie.

Rozmawiano m.in. o pracach nad utworzeniem w przyszłości w Collegium Polonicum nowego międzynarodowego wydziału, na którym językiem wykładowym będzie niemiecki i angielski. Studiować będą tam zarówno studenci z Polski, Niemiec jak i z innych krajów. Wydział może powstać w roku akademickim 2018/2019.

Członkowie komisji uczestniczyli także w otwarciu w holu Collegium Minus wystawy fotograficznej pod hasłem „25 lat Collegium Polonicum”. Collegium Polonicum w Ślubicach, najdalej na zachód wysunięta jednostka UAM, wspólna placówka naukowo-badawcza dwóch partnerskich uniwersytetów ma już 25 lat. Wystawa prezentuje historię placówki od narodzin jej idei do dziś, pokazując m. in.: budowę uczelni, jej założycieli, gości, ważne wydarzenia i oczywiście życie studenckie oraz naukowe. Wystawa potrwa do końca maja.

ps

Uczeni na orbicie

Podczas konferencji „Asteroids, Comets, Meteors 2017” (ACM 2017) w Montevideo w Urugwaju astronomowie pracujący w Obserwatorium Astronomicznym UAM zostali uhonorowani nazwaniem na ich cześć czterech nowych planetoid.

Konferencja ACM odbywa się co 3 lata i jest najważniejszym spotkaniem astronomów zajmujących się małymi ciałami układu słonecznego. Planetoidy nazwano nazwiskami poznańskich astronomów w podziękowaniu za ich wkład w poznanie natury tych ciał. Swoich nazwisk planetoidom użyczyli:

Przemysław Bartczak (ur. 1974) jest naukowcem w Obserwatorium Astronomicznym UAM, który rozwija techniki inwersji krzywych jasności planetoid. Pozwalają one obliczać położenia osi rotacji jak również wypukłe i niewypukłe kształty tych ciał (planetoida 10470 Bartczak),

Anna Marciniak (ur. 1979) jest naukowcem w Obserwatorium Astronomicznym UAM, wyznaczającym położenia osi rotacji i kształty planetoid długookresowych głównego pasa (planetoida 10471 Marciniak),

Toni Santana-Ros (ur. 1984) jest pracownikiem naukowym Obserwatorium Astronomicznego UAM. Zajmuje się po-



FOT. ARCHIWUM WYDZIAŁU FIZYKI

miarami fotometrycznymi małych ciał w ramach wsparcia misji komicznej Gaia (planetoida 10472 Santana-Ros).

Magdalena Polińska (ur. 1981) jest adiunktem w Obserwatorium Astronomicznym UAM. Specjalizuje się ona w obserwacjach fotometrycznych małych ciał układu słonecznego. Jej obecne zainteresowania badawcze obejmują również spektroskopię gwiazdową i wyznaczanie składu chemicznego gwiazd (planetoida 72447 Polińska).

na

Majówkowo-jubileuszowo

Występy artystyczne, wystawy i gry – to tylko niektóre z wielu atrakcji, jakie zaplanowali dla swoich gości pracownicy Ogrodu Botanicznego UAM. Już po raz kolejny uniwersytecki „Botanik” zachęcał, aby to właśnie na jego terenie mieszkańcy Poznania i okolic spędzili majowy weekend, uczestnicząc w „Majówce w Botaniku”, która tradycyjnie odbyła się 1-3 maja. Podczas majówki każdy znalazł coś dla siebie. Najmłodszy mogli spróbować swoich sił w grach planszowych i wziąć udział w zabawach. Dla amatorów botaniki przygotowano kiermasz ogrodniczy. „Wisienką na torcie” była natomiast wycieczka z przewodnikiem po ogrodzie.

na



FOT. EWA BURZYŃSKA

Numer do druku oddano 19 maja 2017 r.



ŻYCIE UNIWERSYTECKIE UAM POZNAŃ
nr 5 (284) | maj 2017

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Redakcja: Magda Ziólek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com

Foto: Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:

Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński

Korekta: Maria Nowak

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Biuo redakcji: Joanna Muszyńska

Zdjęcia na okładkach: Ewa Burzyńska, Oliwia Stróżyk

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Drukarnia Kolumb, Katowice,
www.drukarniakolumb.pl

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.



FOT. LUKASZ WOJNY

Wielki uniwersytet w dwóch magazynach

Na regałach aż pod sufit piętrzą się wiśniowe pudła. Na nich nazwiska: Stefan Błachowski, Witalis Ludwiczak, Zygmunt Wojciechowski, Zygmunt Ziemiński... dawno nieżyjące sławy uniwersytetu. Ale także ci, z którymi jeszcze niedawno rozmawiałam: Zofia Hilczer-Kurnatowska, Zofia Trojanowiczowa.... Wreszcie nazwiska osób żyjących: Julian Musielak, Jan Sandorski... To jakby wielki, historyczny uniwersytet, ciasno upakowany w dwóch magazynach.

Dary, zakupy, depozyty – od ponad 60 lat w Archiwum PAN w Poznaniu, którego misją jest zbieranie materiałów do dziejów nauki w Wielkopolsce, pieczołowicie przechowywane są spuścizny po poznańskich (i nie tylko) uczonych. Dziś Archiwum obejmuje 194 zespoły archiwalne, w tym 174 zespoły pochodzenia prywatnego – spuścizny. Łącznie to ponad 450 metrów bieżących akt. Ostatni, tegoroczny nabytek to spuścizna po Konstantym Kalinowskim, historyku sztuki. Warto wspomnieć, że w Archiwum przechowywane są spuścizny ośmiu rektorów naszego uniwersytetu, w tym prawdziwa „perła w koronie” – spuścizna współzałożyciela i pierwszego rektora Uniwersytetu Poznańskiego Heliodora Święcickiego, a w niej np. autentyczny biret rektorski, który Święcicki nosił w czasie uroczystości.

Archiwum albo śmietnik

Gdyby nie Archiwum wiele z tych skarbów przepadłoby... na śmietnikach. Bo co robić ze stertą dokumentów, zapisków i listów, które pozostawia po sobie każdy naukowiec? Ze śmietnika – dosłownie – pochodzi pięknie zachowany album rodzinny Bernarda Massey'a, anglisty, właściwie ojca założyciela poznańskiej anglistyki (a z nauki tego właśnie języka słychać młody i nowoczesny Uniwersytet Poznański

przed wojną – inne uczelnie preferowały język francuski). Z kolei na pchlim targu na terenie dawnej rzeźni na poznańskich Garbarach jeden z czytelników kupił walizkę ze zdjęciami – wśród nich znalazła się koperta z listami Stefana Stuligrosza do muzykologa Mieczysława Markowskiego. Koperta została przekazana w darze do Archiwum.

Co roku trafia do nas kilka takich spuścizn – mówi kierownik Archiwum PAN w Poznaniu dr Jarosław Matysiak – a każda ma odrębną historię. Czasem to my wychodzimy z inicjatywą, by przekazać nam to, co zmarły pozostawił, czasem kontaktuje się z nami jego rodzina, czasem współpracownicy autora spuścizny. Każdą sprawę traktujemy indywidualnie, honorując wszelkie zastrzeżenia ofiarodawcy. Np. zgodnie z jego wolą honorujemy zastrzeżenie nieudostępniania spuścizny lub jej części przez okres czasu wyznaczony przez ofiarodawcę. Tak na przykład dopiero w 2015 roku udostępniłmy częściowo zastrzeżone materiały zmarłego w 1965 roku prof. Adama Wrzoska, lekarza, historyka medycyny, współorganizatora Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Poznańskim.

Zastrzeżone dokumenty przechowywane są w zalakowanych koperkach. Ofiarodawcy czasem życzą sobie, by powiadamiać ich o tym, kto korzystał ze zbioru. Wszystko to zawarte jest w umowie. Każdy też otrzymuje spis ofiarowanych materiałów.

Lepiej do specjalisty

Uporządkowana i opracowana spuścizna posiada inwentarz zawierający życiorys, materiały działalności organizacyjno – naukowej, zawodowej, politycznej, społecznej, materiały biograficzne, korespondencję, materiały o twórcy zespołu, rodzinne. *W zależności od rozmiaru zespołu prace porządkowo-archiwizacyjne trwają od dwóch, trzech tygodni do kilku a nawet kilkunastu lat* – mówi dr Matysiak. Archiwum PAN w Poznaniu poddaje także zabiegom konserwatorskim poszczególne dokumenty, jeżeli stan fizyczny archiwaliów tego wymaga.

Na pytanie, co w takich zbiorach może się przydać, a co można wyrzucić, zanim się spuściznę przekazuje, dr Jarosław Matysiak gorąco zachęca, by samemu o tym nie decydować, lecz właśnie spotkać się z archiwistą, który najlepiej to oceni. W kartonowych pudłach znaleźć można wiele takich tylko na pozór nieprzydatnych materiałów: przedwojenny bilet trolejbusowy pracownika naukowego czy pisane z więzienia grypsy (grypsy te pisała żona Władysława Orlicza, wybitnego matematyka – który dotąd w Poznaniu nie ma swojej ulicy! – członek AK, zaangażowana w działalność antykomunistyczną po II wojnie światowej, za co więziona była w zakładzie karnym dla kobiet w Fordonie w Bydgoszczy). Zbiory Archiwum były i są źródłem publikacji oraz prac licencjackich, magisterskich czy doktorskich.

Pasje i listy

Są kolekcje odzwierciedlające nie tylko życie naukowe, ale i pasje danego uczonego. Np. w zbiorach po Edwardzie Serwańskim, historyku, są ciekawe materiały poświęcone harcerstwu, które było jego pasją. Po Zenonie Sobierajskim, językoznawcy, pozostały liczne nagrania gwary nie tylko z Wielkopolski, ale także z innych regionów kraju, dziś to już cenny historyczny zabytek. Są nagrane na taśmach, trzeba by je przenieść na nowe nośniki. W 6 metrach bieżących spuścizny po Konstantym Kalinowskim, historyku sztuki, są nie tylko materiały poświęcone barokowi śląskiemu, którym się naukowo zajmował, ale również dokumenty związane z jego pracą w Muzeum Narodowym w Poznaniu. W bogatej spuściznie po Józefie Kostrzewskim, współzałożycielu Uniwersytetu Poznańskiego są listy z podziękowaniami od osób, które wspierał finansowo m.in. od matki z pięciorgiem dzieci, wdowy po zastrzelonym w Czerwcu 1956 robotniku z Cegielskiego („*dzieci mówią, że pana bardzo a bardzo kochają, że pan jest taki dobry*” – pisze kobieta). Niekiedy ze spuścizny da się wyodrębnić duże i cenne podzbiory, tak jak w spuściznie po Stanisławie Helsztyńskim jest zbiór poświęcony Stanisławie Przybyszewskiej.

Zbiory są żywe. *Zespoły archiwalne po uporządkowaniu nigdy nie są zamknięte ostatecznie* – mówi dr Jarosław Matysiak – *bo do już opracowanych spuścizn dołączane są kolejne archiwalia*. I tak na przykład spuścizna po Zdzisławie Kaczmarczyku, historyku prawa, zmarłym w 1980 roku trafiła wtedy do Archiwum, ale dopiero 27 lat później, w 2007 roku, córka przekazała kolejne dokumenty i materiały, m. in. naświetlające wydarzenia z lat PRL w inny niż oficjalny sposób.

Szczególnie cenne są listy, bo dziś, gdy porozumiewamy się elektronicznie, sztuka epistolografii zamiera. W listach znajduje się nie tylko ciekawe informacje, ale odzwierciedlają one też osobowość piszącego. *Moim marzeniem jest* – mówi kierownik Archiwum – *aby zostały wydane drukiem listy pierwszego rektora i założyciela uniwersytetu, Heliodora Świącickiego do Adama Wrzoska. Mamy takich listów w zbiorach około stu, z lat 1903-1923. W różnych publikacjach ukazywały się tylko ich fragmenty, a przecież jest to czas tworzenia naszego uniwersytetu, czas niełatwy, z problemami, o których dziś nie mamy pojęcia. Dopiero cały list może oddać w pełni atmosferę tamtych dni*.

Im bogatsze życie, tym ciekawsza spuścizna, jak twierdzi dr Matysiak. Tu, w Archiwum PAN w Poznaniu, wszystkie postacie wydają się godne opracowania i zajrzenia w ich biurka, segregatory i szuflady – w historię uniwersytetu.

Maria Rybicka

Praca organiczna w fotografii



FOT. PRZEMISŁAW STANULKA

Kim byli organiczni? Co po sobie pozostawili? Czy ślady pracy organicznej można znaleźć jedynie w podręcznikach do historii, czy może widoczne są do dziś? Studenci uczelni publicznych Poznania, którzy pasjonują się fotografią, zaproszeni zostali do wzięcia udziału w II edycji konkursu fotograficznego „Śladami organiczników”.

W warunkiem uczestnictwa było wykonanie zdjęć, które obrazują współczesne oblicza działań na rzecz rozwoju Wielkopolski, a równocześnie nawiązują do dziedzictwa pracy organicznej. Dwanaście najlepszych prac utworzyło wystawę otwartą w Collegium Minus. Spośród wybranych prac komisja konkursowa wyłoniła laureatów. Autorzy najlepszych prac otrzymali odpowiednio – 3 tys., 2 tys. i 1 tys. zł brutto.

A oto laureaci nagród:

Łukasz Gutowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu zajął I miejsce za pracę pt. „Organicznicy – kowale losu.” Nagrodę drugą zdobyła Agata Czarnecka z Politechniki Poznańskiej za fotografię „Człowiek i fabryka.” Zdobywczynią III miejsca jest Karolina Maciejewska również z Politechniki Poznańskiej, autorka zdjęcia „Z iskrą”.

Projekt „Kultura przedsiębiorczości dla mieszkańców Wielkopolski”, w ramach którego konkurs się odbywa, jest realizowany przez UAM oraz Politechnikę Poznańską przy wsparciu Santander Universidades w ramach Banku Zachodniego WBK S.A. Projekt jest współfinansowany także przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi Priorytetowej 4 *Środowisko* Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020. Wartość projektu: 500 tys. zł. Kwota dofinansowania z UE: 250 tys. zł. **PS**

Uniwersytet i miasto: para dobrana?

Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej zaprosił przedstawicieli poznańskiego środowiska akademickiego na debatę, poświęconą założeniom i ewentualnym konsekwencjom tzw. Ustawy 2.0. dla akademickiego Poznania. W spotkaniu udział wzięli prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak i prorektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska.

Chcemy – wspólnie z rektorem największego poznańskiego uniwersytetu, prezydentem miasta, studentami, pracownikami akademii i poznaniakami – zadać kilka palących pytań. Co znaczy reforma Gowina dla autonomii uniwersytetu i dla tworzonych w jego murach kultury? Co dla wolności badań naukowych? Co dla możliwości rozwoju gospodarki opartej na wiedzy? Wreszcie, czy reforma może zablokować rozwój Poznania i regionu jako centrum akademickiego, kulturalnego i gospodarczego? pytała prowadząca debatę i **dr Beata Anna Polak** z Pracowni Pytań Granicznych UAM.

Niezależnie od debat toczonych w różnych ośrodkach akademickich Narodowy Kongres Nauki Polskiej poprzedzony jest dziewięcioma konferencjami, każda z określonym tematem – przypomniała prof. Bogumiła Kaniewska. To oczywiście nie wypełnia potrzeby dyskusowania o tym, co i jak w najbliższym czasie warunkować ma rozwój i obraz polskiej nauki.

Tu, w Poznaniu, podkreślano: chcemy wyjść od pytań o Poznań i jednocześnie zapytać – czy Poznań może stać się głosem upominającym się o autonomię uniwersytetów



FOT. 2X PRZEMYSŁAW STANIŁA

Jaka wizja związków nauki z polityką, z państwem i samorządem wyłania się z projektu reform?

i właściwe rozumienie relacji między władzami samorządowymi i politykami a środowiskiem naukowym? Pod adresem założeń do tzw. Ustawy 2.0. („reformy Gowina”) padają liczne zarzuty. Środowisko akademickie obawia się, że osłabienie uczelnianej demokracji doprowadzi do upartyjnięcia upartyjnięcia uniwersytetów. Studenci krytykują ograniczanie ich wpływu na kształtowanie uczelni. Samo-



rządowcy zaniepokojeni są wizją skoncentrowania środków na naukę wyłącznie w Warszawie i Krakowie.

Jaka wizja związku nauki z polityką, gospodarką, z państwem i samorządem wyłania się z projektów reformy? Jaka powinna być odpowiedź środowisk akademickich, samorządowców czy ruchów miejskich? Jak zapewnić autonomię uczelni, zrównoważony rozwój regionalny i dobrą współpracę na linii samorząd lokalny – uczelnie wyższe?

To pytania szczególnie ważne w Poznaniu, gdzie to uniwersytet jest jednym z największych pracodawców. *To pytania ważne dla wszystkich poznaniaków, którzy myślą poważnie o przyszłości swojego miasta – podkreślał prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak. I kontynuował dalej: powiem na początek, co na dzisiaj w szkolnictwie wyższym szanuję. Uczelnie mają dziś bardzo dużą samodzielność i są istotną częścią samorządu. A jest to cecha dojrzałych demokracji. A jednak w obliczu nadchodzących zmian rodzi się obawa, czy pod pretekstem reformy edukacji, szkolnictwa, szkolnictwa wyższego nie kryje się chęć ograniczenia tej właśnie samorządności. Poprzez zewnętrzne wpływy na wybór władz uczelni taka obawa może się rodzić; stawiane są pytania, czy nie będzie to pierwszy krok do podporządkowania uczelni władzom centralnym? Warto by było teraz, mówiąc jednym głosem, zapewnić uczelniom wpływ na planowane zmiany. Zastanawiamy się jednakże, czy uczelni w Poznaniu nie jest zbyt wiele, czy zbędne rozdrobnienie nie osłabia ich i nie ogranicza siły środowiska.*

Mowa była także o obecnym i ewentualnym przyszłym finansowaniu uczelni. Konieczność zwiększenia nakładów na badania podnoszona jest w różnych środowiskach, na różnych szczeblach uniwersyteckich struktur. Co do tego wątpliwości nie ma. Nie ma też pewności, zwracano uwagę, czy zmiany, o których się dyskutuje, są najwłaściwszą drogą do lepszego finansowania uczelni – też nie ma. Tym bardziej dyskusje wydają się być potrzebne, a szeroki w nich udział społeczności akademickiej pożądany.

len

FUND_AKCJA za nami. Dofinansowania przyznane

17 marca 2017 roku Fundacja UAM wyłoniła Laureatów I edycji konkursu FUND_AKCJA. 22 projekty otrzymały dofinansowanie o łącznej wysokości 137 400,00 zł.

Ogłaszając otwarty konkurs na dofinansowanie Fundacji UAM chcieliśmy dać równe szanse wszystkim przedstawicielom środowiska akademickiego UAM na pozyskanie wsparcia finansowego, jakiego od lat udzielamy studentom, doktorantom, pracownikom, sportowcom, kołom naukowym, stowarzyszeniom i innym podmiotom działającym na rzecz Uniwersytetu i jego społeczności. Cieszymy się, że I edycja FUND_AKCJI spotkała się z tak dużym zainteresowaniem i tak sprawnie przebiegła – mówi prof. Jacek Guliński, Prezes Zarządu Fundacji UAM.

W ramach elektronicznego naboru wniosków do konkursu wpłynęło 131 aplikacji z niemal wszystkich wydziałów oraz innych jednostek organizacyjnych UAM. 79% wniosków stanowiły projekty zgłoszone przez studentów, doktorantów i pracowników Uniwersytetu, a 21% przez koła naukowe i inne stowarzyszenia i organizacje działające w ramach Uniwersytetu lub na jego rzecz.

Wyłaniając Laureatów, Komisja Oceny Wniosków wzięła po uwagę kryteria takie jak: zgodność założeń danego projektu z celami statutowymi Fundacji, zakres pozytywnego oddziaływania projektu, poparcie projektu przez władze dziekańskie, wyrażone w opinii wymaganej w toku rekrutacji, pozyskanie przez wnioskodawcę finansowania z innych źródeł i precyzyjne określenie przeznaczenia wnioskowanego dofinansowania.

Spośród 131 pomysłów wybrano te, które poza spełnieniem wymogów formalnych, w ocenie Komisji wnoszą konkretny wkład w upowszechnianie osiągnięć Uniwersytetu na różnych polach: naukowym, kulturalnym oraz sportowym. A o szerokim spectrum tematycznym zwycięskich projektów najlepiej świadczy fakt, że są wśród nich zarówno pomysły dotyczące badań liczebności ślimaka winniczka, warsztaty chemiczne dla młodzieży, badania aktywności przeciwnowotworowej pochodnych kolchicyny, konstruk-

cja modelu kolei magnetycznej poruszającej się po torze zamkniętym, jak i wyprawy badawcze geologów na Ural i do Eurazji, Debata Oksfordzka, Letnia Szkoła Prawa, Kongres Kół Naukowych, Puchar w Sermierce, Festiwal Studenckich Teatrów Klasycznych, czy wreszcie duże konferencje z dziedziny nauk politycznych, dziennikarstwa, historii oraz prawa.

Dofinansowanie nie zostało natomiast przyznane projektom związanym z zakupem sprzętu, wyposażenia laboratoryjnego, czy też realizacją usług świadczonych przez Fundację UAM w ramach prowadzonej przez nią działalności gospodarczej, np. datowanie próbek w Laboratorium Radiowęglowym ¹⁴C.

Powodzenie I edycji konkursu FUND_AKCJA jest kolejnym dowodem na to, że środowisko uniwersyteckie mieści w sobie ogromny potencjał, entuzjazm oraz pomysłowość, które warto wspierać i podtrzymywać. Zgodnie z zapowie-



79 procent wniosków stanowiły projekty zgłoszone przez studentów

dzią, Fundacja UAM w I kwartale 2018 roku uruchomi kolejny nabór pomysłów do II edycji konkursu FUND_AKCJA. A już teraz trwają prace nad doprecyzowaniem zasad przyznawania dofinansowania, aby jeszcze jaśniej określić zakres i charakter projektów mogących brać udział w konkursie.

Listę wszystkich laureatów, a także więcej informacji o FUND_AKCJI oraz działalności Fundacji UAM można znaleźć na stronie internetowej www.fuam.pl. **Na**

UAM w światowym finale Imagine Cup 2017

Dwie drużyny z UAM zakwalifikowały się do światowych finałów Imagine Cup 2017. Jest to największy na świecie konkurs technologiczny dla studentów, organizowany przez firmę Microsoft. Uczestnicy mają za zadanie stworzyć oprogramowanie w jednej z trzech kategorii: projekty społeczne, gry i innowacje.

W czwartek 27 kwietnia w Warszawie odbył się krajowy finał konkursu. W sierpniu polscy laureaci spotkają się z drużynami z innych krajów podczas międzynarodowych finałów w Seattle (USA). Zwycięzcy otrzymają nagrodę – 100 tysięcy dolarów.

Na najwyższym stopniu podium w kategorii gry stanęła

drużyna Pyra Squad z UAM. Ich gra The Blindness pozwala zanurzyć się w świecie fantasy, zbudowanym z muzyki, efektów dźwiękowych i narracji. Stworzyli oni grę, z której mogą korzystać także osoby niewidome. Pozostali użytkownicy mogą poczuć, jak to jest być osobą pozbawioną tego zmysłu. W kategorii innowacje jury przyznało pierwsze miejsce zespołowi MIDI Studio Team z UAM. Ich projekt – interfejs MiDi Studio VR – pozwala użytkownikowi tworzyć i modulować dźwięki za pomocą dostępnych wirtualnych instrumentów. Aplikacja może służyć zarówno do komponowania, jak i do wykonywania muzyki na żywo.

Przemysław Stanuła

Poznańska Nagroda Literacka 2017

Profesor Tadeusz Sławek, jeden z najwybitniejszych współczesnych humanistów, filolog, eseista, tłumacz, poeta, b. rektor Uniwersytetu Śląskiego został laureatem tegorocznej, trzeciej edycji Poznańskiej Nagrody Literackiej w kategorii Nagroda im. Adama Mickiewicza (60 tys. zł), przyznawanej za wybitne zasługi dla polskiej literatury i kultury.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Decyzją kapituły PNL pod przewodnictwem prof. Piotra Śliwińskiego, w kategorii Nagroda-Stypendium im. Stanisława Barańczaka (40 tys. zł), przyznawanej młodym twórcom, którzy nie ukończyli 35. roku życia za znaczący, innowacyjny dorobek w dziedzinie literatury, humanistyki oraz popularyzacji kultury literackiej, zwłaszcza za dokonania z ostatniego roku, nominowani zostali: Małgorzata Lebda (m. in. za tom: *Matecznik*) – poetka, doktor nauk humanistycznych i sztuk audiowizualnych, nauczycielka akademicka; Anna Cieplak (za debiutancką książkę: *Ma być czysto*) – animatorka kultury, aktywistka miejska, pracująca na co dzień z dziećmi i młodzieżą, oraz Jacek Hajduk (za wybitny przekład poezji Konstantinosa Kawafisa: *Kanon. 154 wiersze*) – filolog klasyczny, tłumacz, eseista i prozaik. Nazwisko laureata w tej kategorii kapituła PNL ogłosi 19 maja podczas uroczystej gali w CK Zamek. Wówczas także zostaną wręczone nagrody laureatom w obu kategoriach.

Jak podkreślił przewodniczący kapituły PNL, prof. Piotr Śliwiński (IFP UAM), nagroda ta, przyznawana od 2015 r., jest największą nagrodą literacką przyznawaną w Poznaniu, jedną z największych w Polsce i jedyną w Polsce fundowaną przez miasto i uniwersytet, opartą na hojności i autorytacie tych dwóch instytucji. *Nagrodę przyznaje się z głębokiego przekonania, że trudności dzisiejszego czytelnictwa, trudności z kulturą są wyzwaniem tego samego rzędu jak trudności ekonomiczne, jeśli nastąpiła bowiem zapas intelektualna, to wszelkie inne zapasy z naszego punktu widzenia są mało istotne* – dodał. Wiceprezydent Poznania Jędrzej SolarSKI, wyrażając radość z realizowania kolejnego roku wspólnej inicjatywy, dodał, że Poznań chce promować młodych autorów i Poznań jako ośrodek przyjazny dla twórców oraz promować czytelnictwo poprzez współpracę

z UAM, CK Zamek i innymi instytucjami. Temu służą zwłaszcza konkursy literackie typu Poznańska Nagroda Literacka czy na najlepszą książkę o Poznaniu, o Powstaniu Wielkopolskim itp. W poprzednich dwóch edycjach Poznańskiej Nagrody Literackiej laureatami byli Zbigniew Kruszyński i Erwin Kruk oraz Kira Pietrek i Magdalena Kicińska.

W tym roku do PNL pretendowało ok. 60 książek wydanych w roku ubiegłym, ale kapituła (oprócz prof. P. Śliwińskiego: prof. Inga Iwasiów, prof. Bogumiła Kaniewska, Jarosław Mikołajewski, Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, prof. Sławomira Wronkowska-Jaskiewicz, prof. Szymon Wróbel) uwzględniła także nienagrodzone książki zgłoszone do PNL w poprzednich dwóch latach.

Laureat Nagrody im. Adama Mickiewicza 2017, prof. Tadeusz Sławek (1946) to zarazem naukowiec (filolog anglista i polonista), od 1971 r. związany z Uniwersytetem Śląskim, mający na swoim koncie sporo publikacji naukowych, jak i poeta, prozaik, eseista, tłumacz poezji angielskiej i amerykańskiej z bogatym dorobkiem literackim oraz jeden z najwybitniejszych reprezentantów współczesnej myśli humanistycznej w Polsce, a przy tym postać nietuzinkowa. Dla przykładu, równoległe do pracy naukowej i twórczości literackiej, od lat 70. współpracuje i koncertuje z kompozytorem i kontrabasistą Bogdanem Mizerskim tworząc unikalną formę literacko-muzyczną – „esej na głos i kontrabas”. Jest przy tym członkiem Polskiej Akademii Nauk i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, a w latach 1996-2002 był rektorem UŚ. Wśród wielu publikacji naukowych na uwagę zasługują m. in.: *Wnętrze. Z problemów doświadczenia przestrzeni w poezji* (1984); *Między literami. Szkice o poezji konkretnej* (1989); *Strefa szarości. Studia nad litera-*

tura i myślą osiemnastego wieku (z Tadeuszem Rachwałem, 1993); *U-bywać. Człowiek, świat, przyjaźń w twórczości Williama Blake'a* (2001); *Antygona w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych* (2002); *Uj-mować. Henry David Thoreau i wspólnota świata* (2009); *NICowanie świata. Zdania z Szekspira* (2012) oraz *U-cho-dzić* (2015). Działalność literacką laureat zaczął w latach 70., współtworząc grupę literacką „Kontekst” (zbiorowa publikacja *Spór o poezję*, 1977), indywidualnie debiutował jako poeta w 1973 r. W swoim dorobku literackim ma kilka książek poetyckich: *Grand Circus Hotel* (1977); *Staw* (1982); *Rozmowa* (1985); *O głodzie* (1994).

Zdaniem poznańskiego krytyka literackiego, laureat jest *jakąś charyzmatyczną postacią w świecie humanistyki, będąc zarazem człowiekiem skromnym, bo mówiącym dość powściągliwie, a jednocześnie oryginalnym twórcą, który na przykład swoją eseistykę przedstawia w asyście instrumentu, tworząc performance humanistyczny/ akademicki. Gdyby to było wszystko, co zrobił Tadeusz Sławek, mielibyśmy powody, żeby go lubić, ale jeszcze nie powody,*

żeby go nagradzać – zauważył żartobliwie prof. Śliwiński, dodając zaraz, że laureat ma całkiem duży dorobek poetycki, eseistykę *stricte* naukową (np. książka poświęcona dekonstrukcji) i eseistykę bardzo bliską literatury. Przy czym „być blisko literatury” oznacza nie tylko pisać o literaturze, ale także myśleć, że literatura dlatego jest ciekawa, bo rozbraja nasze schematy, rytuały, w których istniejemy i w których chronimy się przed nieoczekiwaną myślą i przed kontaktem z innymi ludźmi. W ocenie prof. Śliwińskiego sposób pisania Tadeusza Sławka, który szuka udanie „przejścia między akademią i literaturą” i wyjścia ze schematyzmu pewnego rodzaju myślenia także w humanistyce, bo stwierdzenie schematyzmu w humanistyce jest wyrokiem śmierci dla humanistyki, jest prowokacyjny wobec rytuałów akademickich. Wśród swoich uczniów ma wspaniałych badaczy, co też jest dużą zasługą.

O laureacie Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka i o pozostałej dwójce nominowanych więcej w numerze czerwcowym.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Fenomen chrześcijaństwa w XXI wieku

Uchwycenie wielowymiarowości tego zagadnienia, wskazanie nieoczywistości i postawienie istotnych pytań stało się udziałem prelegentów i słuchaczy międzynarodowej konferencji naukowej „Fenomen chrześcijaństwa w XXI wieku” i zwłaszcza z tego powodu konferencję tę uznać należy za ważny głos we współczesnych debatach nad kondycją współczesnego chrześcijaństwa.

To 14. konferencja naukowa poświęcona fenomenom, organizowana przez Centrum Badań im. Edyty Stein we współpracy z Instytutem Historii, Uniwersytetem Artystycznym i Akademią Muzyczną. I tym razem również stała się zaproszeniem do szerszej refleksji, tym razem nad fenomenem chrześcijaństwa.

Sesja miała charakter międzynarodowy, a obrady prowadzono w dwóch językach: polskim i niemieckim. W wystąpieniach podejmowano zagadnienia dotyczące różnych wyznań chrześcijańskich i problemów, z jakimi zmierzyć się muszą współcześnie. W sumie wysłuchać można było trzydziestu referatów.

W pierwszej sekcji swoimi refleksjami i badaniami podzielili się abp M. Jędraszewski, który – w kontekście społeczno-politycznym – naświetlił sylwetki kard. S. Wyszyńskiego i bp. A. Baraniaka; prof. H. Suchocka przybliżyła problem tożsamości europejskiej w ujęciu G. Weila, a ks. prof. J. Machnacz swoje wystąpienie poświęcił Edycie Stein. Kolejne sekcje przyniosły rozważania dotyczące myśli Schelera, Tischnera i Taylora, prowadzone zarówno z perspektywy filozoficznej, etycznej, jak i pedagogicznej. Mówiono także o związkach antropologii chrześcijańskiej ze współczesną neuronauką. W sekcji niemieckojęzycznej dr B. Onken z Uniwersytetu Duisburg-Essen, przedstawił analizę niemieckich podręczników szkolnych pod kątem sposobu, w jaki prezentowane jest w nich chrześcijaństwo, dr A. Kimura z Japonii nakreśliła specyfikę japońskiego kościoła ewangelickiego. Kolejne referaty poświęcone były prześladowaniu chrześcijan w XXI wieku oraz współczesnej kobiecej duchowości chrześcijańskiej, problemowi



FOT. LUKASZ WOZNY

dialogu chrześcijańsko-judaistycznego, teologii śmierci Boga i chrześcijańskiego ateizmu oraz niezbywalności godności człowieka.

Poruszano też zagadnienia z zakresu fundamentów wychowania chrześcijańskiego i fenomenu miłosierdzia. Obrady zamknął referat prof. A. Grzegorzczak o tożsamości pielgrzymy XXI wieku. *Wychodząc z założenia, że pielgrzymują wszyscy – mówi prof. Grzegorzczak – podkreśliłam, że to właśnie pielgrzym wpisuje się metafizykę nadziei, zmierza do pierwotnej mocy bytu i odnosi się do transcendentnego horyzontu. To pielgrzymowanie odbywa się w duszy pielgrzymy – to ona staje się wędrowcem. W drogę do prawdy pcha pielgrzymy logika pragnienia, a chrześcijaństwo tę*

drogę wypełnia konkretną treścią. Wypełnia przede wszystkim nadzieją, że nawet jeśli upadniesz, to możesz się podnieść i z większą niż dotąd siłą iść dalej. Te spostrzeżenia wiążą się ściśle z dojrzeniem idei naszego Centrum Badań im. Edyty Stein o bycie bardziej w działaniu, w świadczeniu. Centrum wchodzi w fazę usługi myślenia. Przybiera to formę działania w hospicjum i na oddziałach szpitalnych w Szpitalu Przemienienia Pańskiego. Współdziałamy też w tej mierze z Uniwersytetem Medycznym w Poznaniu. Stąd między innymi wspólne wykłady otwarte, które są potwierdzeniem wyjścia poza nauki humanistyczne i włączeniem nauk przyrodniczych w nasze działanie i myślenie. Wynikiem tego jest też wejście Centrum w ideę kościołów stacyjnych: odwiedzamy kościoły, wygłaszamy wykłady. Słowem – pielgrzymujemy. Na miarę XXI wieku i jego skomplikowanych uwarunkowań, bo to wprowadza w nas nowego ducha, ożywia i odświeża

K. M.

UAM na targach w Hanowerze

Hanower to miasto targów. To tu od ponad 30 lat odbywają się największe na świecie targi IT, nazywane CeBIT, to tu odbywają się także największe na świecie targi przemysłowe Hannover Messe, uznawane za jedno z największych targów poświęconych związkom przemysłu, nauki i innowacji.



FOT. ZY. ARICHIMOW/AUTORA

W tegorocznych targach Hannover Messe 2017 wystąpiło ponad 6500 wystawców z około 70 państw, którzy prezentowali się w 9 ogromnych halach targowych. Targi odwiedziło 225 tys. zwiedzających, w tym 30% to cudzoziemcy. Organizatorzy podają, że zawarto 5, 5 mln kontraktów biznesowych, a 150 najlepszych start-upów z całego świata zaprezentowało błyskotliwe pomysły na biznes.

W tym roku Polska była krajem partnerskim i promowała się pod hasłem „Smart means Poland”. Stoisko polskie robiło dobre wrażenie, a oferta ponad 200 polskich firm była świetną promocją naszego kraju oraz polskich innowacyjnych rozwiązań. Podziw zwiedzających wzbudzały

polskie rozwiązania w zakresie elektromobilności (Solaris, Eko-energetyka i Ursus) oraz polskie pomysły i rozwiązania stanowiące część łańcucha dostaw do przemysłu 4.0. Podkreślano, że Polska ma genialnych inżynierów, którzy przemysł 4.0 programują (przemysł 4.0 w coraz większym stopniu opiera się na zdolnościach komunikowania się zaawansowanych maszyn i robotów). Wrażenie robiły także elastyczne ogniwa fotowoltaiczne firmy Saule Technologies Olgi Malinkiewicz, która na bazie perowskitów od wielu lat rozwija te technologie.

W tym roku także po raz pierwszy na targach hanowerskich obecny był UAM. Udział naszego uniwersytetu w tym wy-



darzeniu był efektem zaproszenia, jakie otrzymaliśmy od uniwersytetu w Kilonii (Christian-Albrechts-Universität zu Kiel) podczas ubiegłorocznych Dni Poznania w Kilonii. UAM otrzymał status partnera zagranicznego uniwersytetu w Kilonii (CAU), który miał własne, bardzo duże i zapewne nie tanie stoisko targowe.

UAM reprezentowali na targach prof. Janusz Czebreszuk, archeolog z Wydziału Historycznego, dr Roksana Markiewicz i dr Grzegorz Nowaczyk z Centrum NanoBioMedycznego oraz prof. Ryszard Naskręcki, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej UAM.

Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie – powitał nas prof. Lutz Kipp, prezydent CAU. Dwa dni pobytu w Hanowerze pozwoliły nie tylko na zwiedzenie targów, ale dały także możliwość licznych rozmów, przede wszystkim z naszymi gospodarzami z CAU. Warto więc wymienić rozmowy z prezydentem CAU, prof. Lutzem Kippem na temat współpracy CAU-UAM i możliwościach jej zintensyfikowania. CAU jest beneficjentem Niemieckiej Inicjatywy Doskonałości Naukowej, co daje tej uczelni nowe, bardzo poważne możliwości finansowania badań naukowych. Od 2018 r. niemieckie uczelnie będą także otrzymywać 533 mln euro rocznie na wsparcie ich międzynarodowej pozycji. Część z tych środków trafi zapewne do naszych partnerów z CAU i powinna pozwolić na finansowe wzmocnienie także współpracy z UAM.

Ważne były także rozmowy z prorektorami CAU – prof. Ilką Parchmann oraz prof. Anją Pistor-Hatam. Dyskutowano, w jakich dziedzinach nasza współpraca naukowa i dydaktyczna może być jeszcze lepsza, skąd możemy czerpać wzajemne inspiracje, w jakich dziedzinach możemy podejmować wspólne przedsięwzięcia i wreszcie, jakie są szanse na wspólne programy studiów i wspólne kształcenie doktorantów. To były dobre rozmowy, pełne wzajemnego szacunku i zaufania, rozmowy, w których wypowiedziano wiele dobrych słów pod adresem UAM, ale także sporo oczekiwań wobec naszej dalszej współpracy. Dla nas najważniejszym wydarzeniem był zorganizowany na stoisku targowym CAU „Deutsch-Polnischer Abend der Spitzenforschung”. Po przemówieniach prezydenta Lutza Kippa, prorektora Ryszarda Naskręckiego oraz Adama Borkowskiego, polskiego wicekonsula, zaprezentowano wyniki wspólnych badań, finansowanych w ramach Inicjatywy Doskonałości.

Podczas całego tego wieczoru bardzo dużo oraz bardzo dobrze mówiono o naszym uniwersytecie i o korzyściach płynących dla obu stron z tej wieloletniej, dobrej współpracy. Nasza obecność na Hannover Messe 2017 to liczne rozmowy i dyskusje, to nowe pomysły na współpracę naukową i dydaktyczną, to wreszcie świetna promocja naszego uniwersytetu w Niemczech i na świecie.

Prof. Ryszard Naskręcki



Tydzień w bibliotece

Otwarcie wystawy *Rektorzy Almae Matris Posnaniensis 1919-2019*, promocja książki Jana Szymańskiego „Filmowy Poznań II Rzeczypospolitej. Impresje” połączona z wystawą plakatów filmowych, wykład prof. Piotra Śliwińskiego „Miasto nieopisane czyli Poznań literacki znany i nieznanym” oraz koncert Andrzeja Wawrzyniaka. Wszystko to w programie XIV Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM.

Prócz stałych punktów, które w ramach Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek realizowane są od lat, a więc: kiermaszu książek z zasobu dubletów BU „Dajmy książkom drugie życie”, wycieczki po nieznanym zakątkach biblioteki, a także od niedawna Dnia Darmowego Komiksu, w tegorocznym programie znalazły się też wydarzenia wprowadzające w setną rocznicę powstania uniwersytetu poznańskiego.

Swojego zadowolenia nie kryła otwierająca uroczystość prof. Bogumiła Kaniewska, prorektor UAM: *Wystawa „Rektorzy Almae Matris Posnaniensis 1919-2019” przypominająca dzieje uniwersytetu jest bardzo pięknym prezentem dla dostojnego, choć ciągle jeszcze młodego jubilata, jakim jest UAM. Bo choć skończył właśnie 98 lat i powoli zbliża się do setki, to szczęśliwie jego urodziny zdają się przeczyć wszelkim prawom czasu: jest coraz nowocześniejszy, coraz piękniejszy.* Projekt rozpisany został na trzy kolejne lata: 2017, 2018 i 2019 poprzedzające jubileusz 100-lecia UAM. Pierwsza część prezentuje sylwetki rektorów z lat 1919-1939. *Były to osoby posiadające znaczącą pozycję naukową, świetni specjaliści w swoich dziedzinach – mówiła w trakcie uroczystości Hanna Borówka-Woźniak, współautorka wystawy – wyróżniające się wysoką kulturą osobistą, charyzmą, umiejętnością współzycia z innymi ludźmi. Pełniąc funkcję rektora nie zaniedbywali obowiązków związanych z pracą naukową i dydaktyczną.* Wszystko to w imię dobra, jakim był dla nich uniwersytet, bo, jak miał powiedzieć prof. Stanisław Dobrzycki, rektor w la-

tach 1924-1925: „dla człowieka poświęcającego się nauce, dla profesora uniwersytetu, nie ma, nie może być godności i miłszej i świetniejszej, jak godność rektora.”

W nurt przygotowań do jubileuszu wpisywał się również wykład pt. „Wielkopolan marzenie o polskim uniwersytecie”, który wygłosiła prof. Alicja Pihan-Kijasowa, badaczka dziejów uniwersytetu poznańskiego. Usilne dążenia do powołania uniwersytetu w XIX wieku traktuje ona jako przejaw patriotyzmu i odwoływania się do historii, której ważnymi punktami było powołanie Akademii Lubrańskiego (1519–1780) i działalność Kolegium Jezuickiego. Swoją wykład prof. Pihan-Kijasowa rozpoczęła od przypomnienia okoliczności związanych z przywilejem wydanym 28 października 1611 przez króla Zygmunta III Wazę. Podniósł on działające w Poznaniu Kolegium Jezuickie do rangi uniwersytetu. Akt ten, niestety, nigdy nie został wprowadzony w życie. Na powołanie nowego uniwersytetu zgody nie wyraził papież, bo naciskała na to inna polska uczelnia – Uniwersytet Jagielloński. Ciekawym punktem programu tegorocznego Tygodnia Bibliotek był wykład prof. Piotra Śliwińskiego poświęcony pisarzom i poetom związanym z Poznaniem i Wielkopolską. Na „miasto nieopisane” złożyły się sylwetki twórców, którzy nie tyle bezkrytycznie opisują przestrzeń miasta, co wprowadzają niepokój i wytrącają nas ze schematów myślenia o nim, zgodnie z dewizą, że literatura służy do zdejmowania zasłon banału. Zdaniem prof. Śliwińskiego, takie literackie przetworzenie rzeczywistości zbliża nas do prawdy o naszym mieście, o nas samych.

mz

Studenci, rekord i śpiew

Choć w tym roku pogoda nas zrazu nie rozpieszczała, nie przeszkodziło to jednak w zabawie studentom. Na kampusie Morasko tradycyjnie odbyło się Wielkie Grillowanie. Kielbaski i muzyka królowały tam przez dwa dni – 10 i 11 maja.

Impreza odbyła się już po raz jedenasty. Poprzedził ją Dzień Sportu zorganizowany przy obiektach sportowych przy ul. Zagajnikowej. Podczas niego podjęto próbę pobicia rekordu Guinnessa w liczbie osób równocześnie wykonujących przysiady. Dotychczasowy rekord w tej kategorii wynosił 2201 osób i należał do Chińczyków. Tymczasem na Morasku w akcji wzięło udział 2908 osób. Wszystko zostało nagrane kilkoma kamerami, a wideo z akcji zostanie przesłane do komisji w Londynie. Tym samym, po sprawdzeniu, czy zostały spełnione wszystkie wymogi, nowy rekord będzie należał do Poznania.

W trakcie Dnia Sportu rozegrane zostały także Otwarte Mistrzostwa UAM w Pływaniu, XXIV Bieg Wiosenny, w którym wzięło udział ponad 1500 osób, zawody Strong Man oraz maratony fitness i jogi.

Pełna kultura

Wieczorem na Morasku królowały już rock. Wśród studenci bawili się przy muzyce zespołów Luxtorpeda i Night Flight. Czwartek był z kolei dniem dla fanów hip-hopu. Na scenie zameldował się Taco

Hemingway a także Huku + Liveband. Choć majowa pogoda w tym roku jest wyjątkowo kapryśna, nie zniechęciła ona studentów. Jak co roku na Morasku pojawiły się tłumy. Oprócz muzyki, czekały na nich również inne atrakcje, m.in. ściana wspinaczkowa czy laserowy paintball.

W tym roku specjalnie dla studentów, MPK Poznań uruchomiło dodatkową nocną linię tramwajową. Na imprezę z centrum dostać się można było też specjalnym „Tramwajem zwanym pożądaniem”. W tych bimbach przedstawiciele Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA- Poland w tłumaczyło pasażerom jak zabezpieczać się podczas seksu.

Impreza przebiegła kulturalnie. Studentów chwaliło MPK Poznań – jedynym odnotowanym incydentem było zaciągnięcie hamulca ręcznego w jednym z tramwajów.

Ze względów bezpieczeństwa teren wydarzenia został ogrodzony. Studenci i pracownicy naukowcy UAM za okazaniem legitymacji mogli bawić się za darmo.

FC

FOT. OLIVIA STROŻYK



My, rekordziści w przysiadaniu

2908 osób podjęło w środę 10 maja próbę pobicia rekordu Guinnessa w liczbie osób równocześnie wykonujących przysiady. Bicie rekordu było jednym z wydarzeń Dnia Sportu na UAM. Na Morasku, mimo chłodu i drobnego deszczu sportowe zmagania rozpoczęła uroczysta inauguracja, podczas której zaprezentowały się wszystkie sekcje sportowe działające na Uniwersytecie. Znicz olimpijski zapaliła prof. Bogumiła Kaniewska, prorektor ds. studenckich.

Wszyscy uczestnicy chcący pobić rekord przeszli przez specjalne bramki, został przygotowany materiał filmowy. Cała dokumentacja wraz z protokołem wysłana zostanie teraz do Londynu do Kapituły Guinness World Records, skąd nadejdzie ostateczne potwierdzenie pobicia dotychczasowego rekordu w tej kategorii, który wynosił dotąd 2201 osób i należał do Chińczyków.

W trakcie Dnia Sportu rozegrane zostały Otwarte Mistrzostwa UAM w Pływaniu i XXIV Bieg Wiosenny, w którym wzięło udział ponad 1500 osób. Odbył się także Maraton Fitness i Maraton Jogi. W zawodach Strong Man zwyciężył Jarosław Janik z Wydziału Prawa i Administracji UAM.





FOT. LUKASZ WOZNY

Koncert na urodziny

Jak co roku 7 maja jest dniem zarezerwowanym na tradycyjny Koncert Majowy, który odbywa się w rocznicę uroczystej inauguracji Wszechnicy Piastowskiej.

Pierwsza inauguracja odbyła się blisko 100 lat temu, w 1919 roku. Kroniki donoszą, że rozpoczęła ją uroczysta msza św. w katedrze, której przewodniczył abp Edmund Dalbor. Następnie pochód profesorów, polityków, rajców i innych dostojników, przeszedł do zamku cesarskiego, gdzie wygłoszono stosowne przemówienia. Uroczystościom, które odbyły się również w hotelu Bazar i Teatrze Polskim przewodniczył pierwszy rektor prof. Heliodor Święcicki.

Koncert majowy nawiązuje do tych wydarzeń. Tegoroczną uroczystość otworzyła prof. Bogumiła Kaniewska, prorektor UAM. *Świętujemy dziś urodziny uniwersytetu, które tak naprawdę są też naszym świętem – mówiła – bo uniwersytet to nie tylko gmach, ale również tworzący go ludzie.* Prof. Kaniewska życzyła zgromadzonym w auli pracownikom i gościom uniwersytetu wiosennej na-

stroju, pogody słońca, a także prawdziwej wiosennej energii na nadchodzące dni.

W programie koncertu znalazły się utwory Karola Szymanowskiego i Ludwika van Beethovena, które zagrała Orkiestra Kameralna Polskiego Radia AMADEUS pod dykcją Agnieszki Duczmal. Drugą część wieczoru wypełniło m.in. wykonanie utworu „Sunrise Mass” Ola Gjeilo na chór i orkiestrę smyczkową. Wśród wykonawców znalazły się działające na uczelni zespoły artystyczne: Chór Kameralny Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu UAM (przygotowanie dr Beata Szymańska), Chór Kameralny UAM (przygotowanie prof. Krzysztof Szydysz i dr Joanna Piech-Sławecka) wspólnie z Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia AMADEUS pod dykcją Agnieszki Duczmal. Przy fortepianie zasiadła Dorota Frąckowiak-Kapała.

mz

3majSięSmoku

Po raz kolejny studenci z Koła Naukowego Polityki Ekonomicznej i Społecznej na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM zorganizowali koncert charytatywny, podczas którego zbierano pieniądze dla Bartosza Smoczyńskiego – absolwenta uczelni cierpiącego na amyloidozę.



FOT. EWA BURZYŃSKA

Zbieramy na rehabilitację absolwenta naszego wydziału, który jest w ciężkim stanie. Bartek cały czas jest rehabilitowany, ale ta rehabilitacja mogłaby być bardziej intensywna i skuteczna, gdyby rodzina dysponowała większymi środkami – mówi dr hab. Krzysztof Hajder, opiekun koła. Pomimo ciężkiej diagnozy Bartek nie zamierza się poddać. Jego historia jest poruszająca – mężczyzna przeszedł kilka chemioterapii oraz cztery poważne operacje kręgosłupa (miał kompresyjne złamanie kręgosłupa w kilku miejscach – był to skutek zarówno amyloidozy, jak i chemii). Konsekwencją wylewu w trakcie procedury przygotowawczej do przeszczepu szpiku jest cztero-kończynowy niedowład, z którym Bartosz walczył do dzisiaj przez intensywną rehabilitację.

Takie wydarzenie organizujemy po raz siódmy – w akcji #3majSięSmoku mamy patronat prezydenta Poznania, Radia Września oraz burmistrza Wrześni – ponieważ stamtąd Bartek pochodzi, tam się urodził, chodził do szkoły i obecnie mieszka – mówi koordynatorka akcji Angelika Jaskólska.

Bartek ma wsparcie kochającej rodziny, jednak rehabilitacja wymaga ogromnych środków finansowych. W tym celu ruszyła akcja pod hasłem #3majSięSmoku, którą zainicjowali studenci – szczegóły można znaleźć pod adresem <https://www.facebook.com/3majSieSmoku/>. Trwa również zbiórka internetowa <https://zrzutka.pl/8edujZ>. Osób, które chcą pomóc, jest już ponad 800. Maria Kaczorowska, studentka stosunków międzynarodowych UAM wyjaśnia, dlaczego warto pomagać: *kiedy dowiadujemy się, że jeden z naszych absolwentów jest ciężko chory, naturalną reakcją jest zaangażowanie się w pomoc. Mam nadzieję, że takie akcje będą powtarzane, bo jest wiele osób, które takiej pomocy potrzebują.*

Luiza Gąszczak

Aula koncertowa

Rodzajem wyzwania dla wykonawców i melomanów, był (2. IV) koncert Orkiestry Kameralnej PR „Amadeus”. Zespół pod batutą Anny Duczmal-Mróż podjął się polskiej prapremiery I Symfonii „Tytan” Gustawa Mahlera w wersji na orkiestrę kameralną, wykonypowanej przez Klause Simona, niemieckiego pianistę i dyrygenta. Kwintet smyczkowy „Amadeusa” uzupełnili: oktet dętych instrumentalistów z katowickiej NOSPR oraz dwoje poznańskich perkusistów, akordeonista i pianistka. Wszyscy razem stanowili jednak ledwie połowę orkiestry, która zwykle prezentuje w oryginale to monumentalne, blisko godzinę trwające Mahlerowskie dzieło. Jego skameralizowana edycja – z dużą wrażliwością i precyzją poprowadzona przez młodą dyrygentkę – aż tak spodobała się słuchaczom, że na bis finał usłyszeli jeszcze raz! Wieczór rozpoczął Koncert na dwie wiolonczele Antonio Vivaldiego w wykonaniu braci Bafeltowskich: 14-letniego Gustawa i 17-letniego Wojciecha, obu utalentowanych uczniów warszawskiej Szkoły Muzycznej II st., laureatów poznańskiego Młodzieżowego Międzynarodowego Konkursu Wiolonczelowego im. Kazimierza Wiłkomirskiego.

Program 460. Koncertu Poznańskiego, wypełniony był muzyką Josepha Haydna. Gościliśmy Radomską Orkiestrę Kameralną, założoną 10 lat temu przez Macieja Żółtowskiego i pod jego dyrekcją prezentującą dzisiaj dojrzały, spójnie brzmiący zespół, zaliczany do krajowej czołówki. Przekonaliśmy się o tym na przykładzie ciekawie zagranej, młodzieżowej 44. Symfonii Haydna, określonej mianem „Żalobna”. A po przerwie radomscy muzycy, wspólnie z Chórem „Poznańskich Słowików” oraz solistami – Magdaleną Stefaniak (sopran), Małgorzatą Woltmann-Żebrowską (alt), Albertem Memeti (tenor) i Wojtkiem Gierlachem (bas) wykonali – jedno z mniej znanych, lecz nie mniej pięknych dzieł oratoryjnych Josepha Haydna „Siedem ostatnich słów Chrystusa na krzyżu”. Szef Słowików i długoletni ich śpiewak – Maciej Wieloch, który teraz stanął na podium dyrygenckim – zna je jednak doskonale, należało ono bowiem do ulubionych prof. Stefana Stuligrosza. I jak kiedyś – głęboko poruszyło, wypełnioną po brzegi słuchaczami aulę, również pod batutą spadkobiercy wielkiego kantora. O Haydnie i historiach powstania obu dzieł, sporo informacji przekazał Krzysztof Szaniecki.

Znany już poznaniakom, francuski dyrygent Jeremie Rhorer i debiutujący u nas, lecz również odnoszący sukcesy na czołowych światowych estradach, niemiecki pianista Martin Stadtfeld, byli 21. IV bohaterami wieczoru filharmoników. Otworzył go Poemat symfoniczny „Śmierć i wyzwolenie” Ryszarda Straussa – egzemplifikacja muzyki programowej, jakkolwiek dopiero po jego skomponowaniu, poeta Alexander Ritter skomentował je stosownym wierszem. Potem swoją wizję II Koncertu fortepianowego Ludwika van Beethovena przedstawił solista, identyfikowany nade wszystko z interpretacjami muzyki J. S. Bacha, jest bowiem zwycięzcą słynnego Międzynarodowego Konkursu Bachowskiego w Lipsku. Tymczasem na tyle wzbudził zainteresowanie słuchaczy Beethovenem, że w bisie popisał się również fenomenalnymi umiejętnościami technicznymi – na przykładzie Toccaty...Sergiusza Prokofiewa. Sporo satysfakcji dostarczyli też filharmonicy, którzy pod doświadczoną batutą 44-letniego Francuza, przypomnieli I Symfonię „Wiosenną” Roberta Schumanna. O trzech dziełach niemieckiej muzyki, trzech różnych gatunków i epok, mówił prof. Ryszard D. Golianek

Koncert charytatywny poznańskiej Fundacji „Redemptoris Missio”, od 25 lat wspierającej działalność medyczną polskich misjonarzy w najbardziej potrzebnych krajach świata, zagrała (23. IV) Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych pod dyr. mjr. Pawła Joksa.

W poniedziałek (24. IV) Aula UAM była miejscem uroczystego koncertu w 90. rocznicę powstania Polskiego Radia Poznań (Radia „Merkury”). Wystąpił m.in. Chór Poznańskiej Szkoły Muzycznej im. Jerzego Kurczewskiego pod dyr. Jacka Sykulskiego. (rp)

FLESZ



FOT. FOT. EWA BURZYŃSKA



OLIWIA STRÓŻYK

Z rodziną na uniwersyteckim festynie

KRÓTKO

► **Profesor Marcel Piérart emerytowany profesor Uniwersytetu Misericorde we Fryburgu został odznaczony Medalem za Zasługi dla UAM.** Uroczystość odbyła się 11 maja w gabinecie rektora. Odznaczenie wręczyła prorektor prof. Bogumiła Kaniewska. Profesor Marcel Piérart jest filologiem klasycznym, archeologiem i historykiem, w polu jego zainteresowań badawczych jest antyczna Grecja. Wniosek o uhonorowanie współpracy trwającej nieprzerwanie od 1989 roku złożyli dziekan Wydziału Historycznego UAM oraz dyrektor Instytutu Kultury Europejskiej.

► **57 osób z UAM zostało uhonorowanych różnymi odznaczeniami.** Złoty Krzyż Zasługi, medale: Złoty, Srebrny i Brązowy Za Długoletnią Służbę oraz medale Komisji Edukacji Narodowej wręczyła pracownikom naukowym oraz administracyjnym UAM wicewojewoda Wielkopolski Marlena Małąg. Uroczystość odbyła się 8 maja.

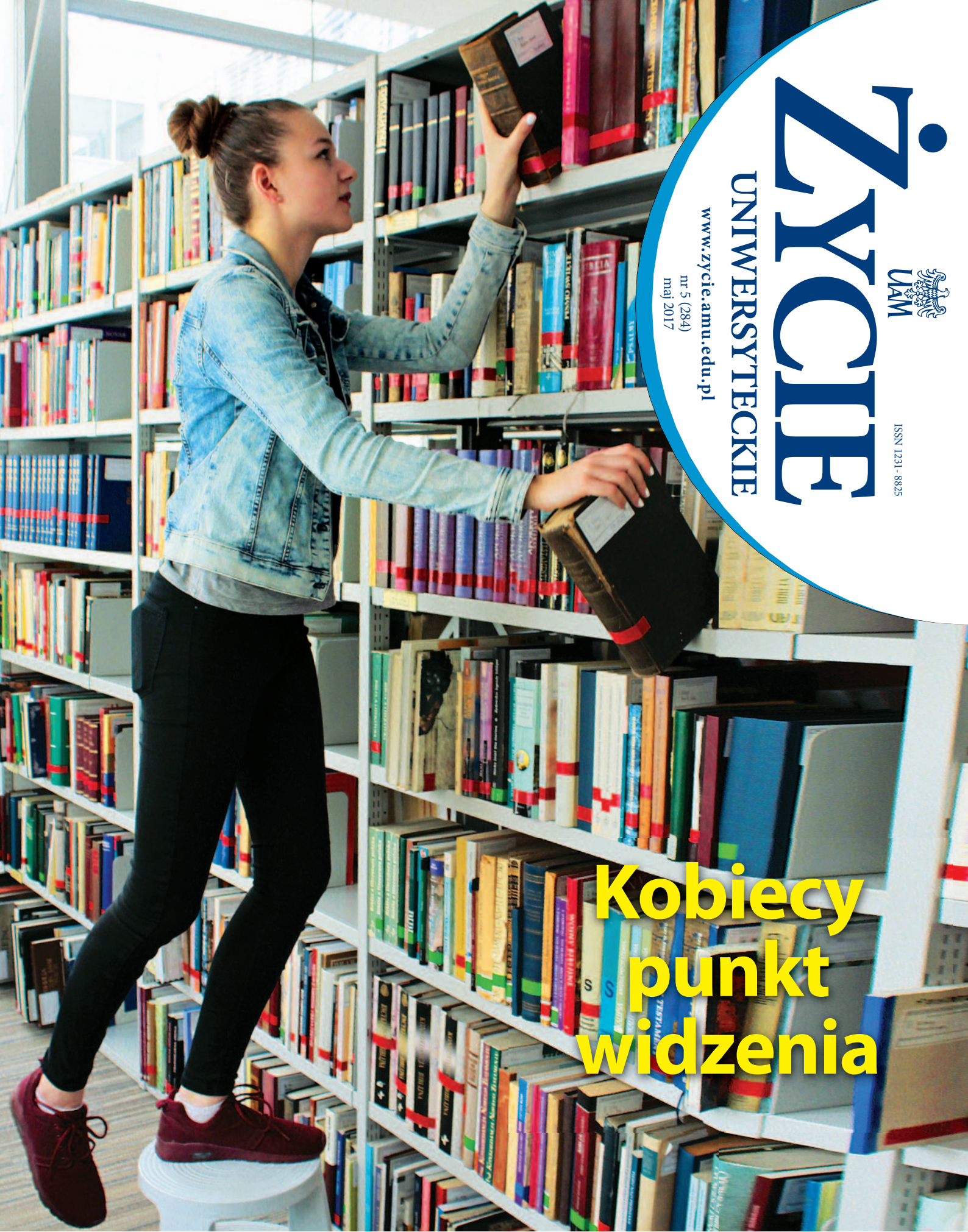
► **Prof. Marek Nawrocki, prorektor UAM i Paweł Pyszlak z firmy Roche podpisali 26 kwietnia umowę o współpracy pomiędzy UAM a firmą Roche.** Dzięki umowie studenci z UAM będą mieli możliwość pisania prac dyplomowych o zgłoszonych przez firmę tematach, przy mentoringu ekspertów z Roche. Studenci Wydziału Matematyki i Informatyki już realizują prace dotyczące np. systemów informatycznych służących do rozpoznawania opakowań leków oraz sterowania wykresami przy pomocy gestów. Firma Roche będzie także opiniowała program nauczania, aby jak najlepiej dostosować go do wymogów współczesnego rynku pracy. Grupa Roche, z siedzibą w Bazylei jest liderem innowacyjnych rozwiązań w ochronie zdrowia.

► **Z okazji tegorocznego Święta Bibliotekarzy i Bibliotek Medal Pro Libris otrzymał prof. Roman Dziergwa.** Jest to wyraz podziękowania za długoletnią współpracę z Biblioteką Publiczną w Ostrowie w zakresie literackiego tłumaczenia wspomnień autorów niemieckich związanych z ziemią ostrowską, ostrzeszowską i odolanowską oraz wielokrotne uczestnictwo w konferencjach naukowych i spotkaniach dla czytelników biblioteki. Medal Pro Libris został przyznany po raz pierwszy. Kapitułą tego wyróżnienia jest rada programowa Biblioteki Publicznej im. Stefana Rowińskiego w Ostrowie Wielkopolskim.

► **Prof. Ryszard Wryk został wyróżniony Złotym Wawrzynem Olimpijskim.** Otrzymał go za książki: „Olimpijczycy Drugiej Rzeczypospolitej” (Poznań, 2015) i „Sport i wojna. Losy polskich olimpijczyków w latach drugiej wojny światowej” (Poznań, 2016). Wawrzyn Olimpijski przyznawany jest przez Polski Komitet Olimpijski jako wyraz uznania dla polskich twórców kształtujących humanistyczne wartości sportu i jego wizerunek w społeczeństwie.

► **Kierunki prowadzone na UAM zostały nagrodzone certyfikatem „Studia z przyszłością”.** Nagrody trafiły na Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Wydział Prawa i Administracji, Wydział Fizyki, Wydział Biologii oraz Wydział Studiów Edukacyjnych. Nagrodzone kierunki to: aplikacje internetu rzeczy, prawo, kierunek prawno-ekonomiczny, zarządzanie i prawo w biznesie, bezpieczeństwo narodowe, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, biotechnologia w języku angielskim, pedagogika i pedagogika specjalna.

Konkurs „Studia z Przyszłością” służy wyróżnianiu najbardziej innowacyjnych i nowoczesnych kierunków i programów studiów na polskich uczelniach.



FOT. OLIVIA STRÓŻYK

ZYCIE



ISSN 1231-8825

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 5 (284)

maj 2017

Kobiety punkt widzenia

STAWIAMY PYTANIA

**O kobietach –
przy okrągłych stołach**

SŁOWA NIE NADAŻAJĄ

**Czy kobieta-rector
to kłopot językowy?**

ZBLIŻENIA

**Świecą nad nami
te same gwiazdy**



Od lewej prof. Teresa Rabska, prof. Sławomira Wronkowska, prof. Bogumiła Kaniewska i prof. Beata Mikołajczyk

Maj to tradycyjnie miesiąc uniwersytecki – 7 maja przypada oficjalne święto naszej uczelni – to także czas Wielkiej Majówki, Dnia Sportu, Wielkiego Grillowania, całego mnóstwa imprez i wydarzeń składających się na naszą tradycję, uświetniających dekadę jubileuszową. Maj to także pierwszy prawdziwie wiosenny, ciepły miesiąc – w tradycji anglosaskiej istnieje mityczna postać zwana Queen of May, Królową Maja. Symbolizuje ona budząca się do życia ziemię, początek nowego życia przyrody, moc, energię, wiosnę i młodość, a w tradycyjnych corocznych obrzędach rolę Królowej Maja odgrywa piękna, młodziutka dziewczyna w białej sukience, ukoronowana wieńcem z kwiatów (postać znana choćby z legendarnej piosenki *Stairway to Heaven* zespołu Led Zeppelin...). Właśnie z tych dwóch powodów: wiosny i uniwersyteckiego święta, postanowiłyśmy poświęcić majowy numer „Życia Uniwersyteckiego” kobietom.

Czy jest to potrzebne? W listopadzie 2013 roku na UAM odbyło się Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Z tej okazji na okładce listopadowego numeru „Życia Uniwersyteckiego” znalazło się zdjęcie, które zostało zrobione z balkonu Sali Lubrańskiego. Czy ktokolwiek z Państwa pamięta tę okładkę? Fotografia przedstawia owalny stół, przy którym siedzą, zajęci obradami, rektorzy największych polskich uczelni. Piękne ujęcie w ciepłych, stonowanych barwach. Kolorystyka była pierwszym elementem, na który zwróciłam uwagę, biorąc do ręki tamten numer „Życia”. A co było drugim? *Dziewczyny, popatrzcie na zdjęcie z konferencji rektorów, co widzicie?* – zapytałam swój dziekanat, niepewna, czy trochę nie przesadzam ze swoimi wrażeniami. *Sami faceci* – odpowiedziały zgodnie z moimi oczekiwaniami. Odpowiedź była błędna, bo jak się dobrze przypatrzemy fotografii, dostrzec można na niej jedną panią rektor, troszkę niewyraźnie widoczną...

Troszkę niewyraźnie widoczne... są kobiety także w historii UAM. Rzuca się to w oczy, gdy wchodzimy do gabinetu rektora i z czterech stron otaczają nas surowe,

męskie spojrzenia poprzedników Jego Magnificencji. Ani jednego powłóczyściego spojrzenia spod damskich rzęs. Przez sto lat istnienia przytrafiły się uniwersytetowi tylko cztery prorektorki (w tym dwie urzędują w obecnej kadencji, czerpiąc wzór ze swych wspaniałych poprzedniczek, prof. Teresy Rabskiej i prof. Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz). Panowie zdecydowanie przeważają wśród dziekanów, stanowią też większość w Senacie. Wśród dwudziestu czworga laureatów Palm Uniwersyteckich znajdziemy tylko dwie damy: profesor Irenę Obuchowską i profesor Teresę Rabską. Medal *Homini Vero Academico* przyznano dotąd jedenastu panom profesorom i jednej pani profesor. Wszystko to dzieje się na uczelni, którą w ponad 60 procentach tworzą kobiety: pracowniczkami i studentkami.

Dlaczego tak jest? Dlaczego obecność kobiet w poszczególnych strukturach UAM przypomina figurę trójkąta – u podstaw jest on szeroki, a im wyżej, tym węższy; mniej nas wśród osób zarządzających uniwersytetem, wydziałami, instytutami, mniej wśród kierowników grantów? Co sprawia, że jesteśmy mniej widoczne niż nasi koledzy? Formułowane przeze mnie pytania nie mają



FOT. MACIEJ WIECZYŃSKI



Gdy wchodzimy do gabinetu rektora i z czterech stron otaczają nas surowe, męskie spojrzenia poprzedników Jego Magnificencji. Ani jednego powłóczystego spojrzenia spod damskich rzęs

przybrać charakteru zarzutów ani nawet postulatów. Mają pozostać pytaniami, na które poszukujemy odpowiedzi. Pracujemy i studiujemy na uczelni stwarzającej identyczne warunki rozwoju studentkom i studentom, pracowniczkom i pracownikom. Dlaczego zatem wykorzystujemy je różnie?

Problem wart jest rozmowy i do tej rozmowy chciałabym Państwa (a nie tylko Panie!) zachęcić. Toczący się w przestrzeni publicznej dialog o roli i miejscu kobiet wiele mówi o przyczynach i skutkach kulturowych warunkowań, rozwiązań legislacyjnych i ekonomicznych, nawyków społecznych, stereotypów etc. My chcielibyśmy porozmawiać raczej o możliwościach. Po pierwsze zatem o możliwościach, jakimi dysponuje nasza akademicka wspólnota, by zadbać o rozwój młodych mam pracujących i studiujących na UAM. Wystarczą czasem drobne zmiany – jak przewijaki w toaletach. Może trochę nie wypada przywiązywać wagi do tematów tak trywialnych, ale... przewijaki dla niemowląt powinny pojawić się w przybytkach uniwersyteckich dla pań oraz w tych dla panów. I chodzi tu nie tylko o wygodę dla ojców małych

dzieci, ale i o budowanie społecznej świadomości: tata jest rodzicem tak samo jak mama i przewijać umie... Żywią nadzieję, że nasi studenci poniosą później taką świadomość w świat i sprawią, że podobne rozwiązanie pojawi się na przykład na stacjach benzynowych, gdzie normą jest podział na wc dla panów oraz dla pań, dzieci i osób niepełnosprawnych w jednym. Nie skomentuję tu tego kulturowego fenomenu...

Po drugie, chcemy porozmawiać o możliwościach, jakie mają kobiety UAM. A mają je... nieograniczone. Przedstawiamy w tym numerze dziewczyny z pasją, wielkie uczone, kobiety sukcesu różnych pokoleń. Warto przyrzeć się ich osiągnięciom, podслуchać, jak sobie radzą w niełatwej często rzeczywistości, by wymienić się doświadczeniami, by nauczyć się – drogie Panie – chwalić! Nic nie zmieni tego, że łączenie ról społecznych i rodzimych jest w przypadku kobiet znacznie trudniejsze niż w przypadku mężczyzn. Pokażmy zatem, jak nauczyłyśmy się radzić sobie z tą oczywistością, jak dajemy sobie z nią radę albo jak sobie rady nie dajemy i jakiej wówczas potrzebujemy pomocy.

prof. Bogumiła Kaniewska

O kobietach – przy okrągłych stołach

W dniach 23-24 lutego UAM wspólnie z PAN był gospodarzem konferencji programowej w ramach przygotowań do Narodowego Kongresu Nauki. Tematem tej poznańskiej konferencji było dążenie do doskonałości naukowej.

FOT. LUKASZ WOŹNÝ



Boogaty program konferencji obejmował między innymi debatę zorganizowaną na zasadach *Chatham House*. Dyskutanci zasiedli przy sześciu dziesięcioosobowych stolikach, skupiających przedstawicieli nauk humanistycznych, nauk społecznych, nauk biologicznych i rolniczych, nauk ścisłych i nauk o Ziemi, nauk technicznych oraz nauk medycznych. W stosunkowo krótkim czasie (ok. 60-70 minut) wypowiedzieć się mogło około 60 osób. Dyskusja dotyczyła podnoszenia kompetencji badawczych kadry naukowej, a punktem wyjścia były pytania sformułowane przez moderatora. Zadaniem dyskutantów było sformułowanie odpowiedzi na siedem identycznych dla wszystkich stolików pytań. W katalogu siedmiu pytań znajdowało się pytanie dotyczące ścieżek kariery kobiet-badaczy, warunkom ich pracy naukowej w polskich uczelniach lub instytutach badawczych. Pytaliśmy dyskutantów, w jaki sposób należy wspomagać rozwój naukowy kobiet.

Pytanie to jest w mojej ocenie niezwykle zasadne w obliczu wskaźwanej przez wielu badaczy stosunkowo niewielkiej reprezentacji kobiet choćby wśród naukowców posiadających tytuł naukowy profesora w stosunku do liczby kobiet podejmujących studia oraz rozpoczynających pracę badawczą na polskich uczelniach lub w instytutach badawczych. Obecnie kobiety stanowią w Polsce ponad połowę wszystkich studentów i doktorantów, natomiast proporcja ta zmienia się dość radykalnie na niekorzyść kobiet w grupach pracowników nauki uzyskujących kolejne stopnie naukowe i tytuł naukowy profesora – obecnie na czterech mężczyzn tylko jedna kobieta ma tytuł naukowy. Dysproporcje dają się także zauważyć wśród osób aplikujących i zdobywających granty naukowe – i tutaj dominują mężczyźni. Niezwykle ważne jest zatem, aby właściwie zdiagnozować bariery, na które napotykać w swej karierze kobiety-badaczki i skutecznie je eliminować.

Pytanie o możliwości podnoszenia kompetencji badawczych kobiet uczestnicy debaty przy wszystkich stolikach uznali za istotne. Odpowie-

mężczyzn. Przedstawiciele nauk medycznych w sposób szczególnie mocny akcentowali potrzebę pracy nad zmianą mentalności zarówno kobiet jak i mężczyzn w tym względzie. Za jedną z najbardziej podstawowych przeszkód w karierze uznano barierę instytucjonalną wyrażającą się niewystarczającym wsparciem kobiet przez instytucje je zatrudniające w łączeniu macierzyństwa i obowiązków rodzinnych z uprawianiem nauki. W tym przypadku dyskutanci zaproponowali kilka praktycznych rozwiązań poprawy tej sytuacji. Jedno z nich dotyczyło ułatwienia młodym matkom powrotu do pracy badawczej po urlopie macierzyńskim czy wychowawczym. Powrót do aktywności naukowej ułatwić może wypracowanie systemu różnych stypendiów typu „wracam”, które przyznawane byłyby jedynie młodym matkom. Stypendia takie pozwoliłyby na powrót do pracy badawczej i zwiększenie dorobku naukowego, a w efekcie skuteczniejsze ubieganie się na przykład o granty naukowe na zasadach ogólnych. Reprezentanci nauk społecznych uznali ponadto, że należy w pełni respektować prawo kobiet-badaczek do wykorzystania urlopu wychowawczego, który automatycznie powinien oddalać w czasie ustawowym termin uzyskania kolejnego awansu naukowego. W okresie wychowywania dzieci powinna istnieć możliwość wprowadzenia elastycznego czasu pracy dla kobiet, a także obniżania im na pewien czas pensum dydaktycznego. Ważne jest także zapewnienie młodym matkom właściwej infrastruktury, czyli np. żłobków i przedszkoli przy uczelniach. Świadomość, że dziecko znajduje się pod właściwą opieką, pozwoliłoby matce na pełną koncentrację na realizowanych przez nią zadaniach badawczych.

Skonstatowano także, że łączenie obowiązków rodzinnych nie pozwala wielu kobietom-naukowcom na prace badawcze w różnych ośrodkach naukowych i wiąże je najczęściej z jedną instytucją. I tutaj zaproponowano dwa możliwe rozwiązania – przedstawiciele nauk biologicznych i rolniczych opowiedzieli się za wspieraniem (odpowiednio finansowanej) mobilności rodzinnej, natomiast przedstawiciele nauki ścisłych i nauk o Ziemi za umożliwieniem kobietom-badaczkom realizacji krótkoterminowych staży naukowych.

W podsumowaniu rezultatów tej ciekawej debaty wskazywano z jednej strony na różne możliwości pokonywania istniejących barier w prowadzeniu przez kobiety badań naukowych, z drugiej zaś przestrzegano przed sytuacją, w której zaproponowane ułatwienia mogą powodować, że kobieta będzie postrzegana przez pracodawcę i kolegów jako pracownik gorszy, gdyż droższy i mniej dyspozycyjny, bo nierealizujący np. pełnego pensum dydaktycznego.

Niezależnie od wszystkich wskazanych rozwiązań szczegółowych dyskutanci zgodzili się z tym, że warunkiem sine qua non tworzenia optymalnych możliwości rozwoju naukowego kobiet-badaczek w polskich uczelniach i instytutach badawczych jest przede wszystkim rzetelne przestrzeganie praw i reguł równego traktowania.

Prof. Beata Mikołajczyk



Powrót do aktywności naukowej ułatwić może wypracowanie systemu różnych stypendiów typu wracam

dzi przedstawiciele poszczególnych dziedzin nauki były bardzo podobne i wskazywały jedynie na różne rodzaje istniejących barier. Nie zawsze udało się dyskutantom znaleźć propozycję działań prowadzących do ich skutecznego zlikwidowania.

Uczestnicy dyskusji wskazali na istnienie barier kulturowych i barier w mentalności; to przede wszystkim dalsze postrzeganie uprawiania nauki, szczególnie w wybranych dziedzinach (np. nauki ścisłe i techniczne) jako świata męskiego, do którego kobiety-badaczki są mniej predystynowane. Skutkuje to m.in. wciąż widoczną dysproporcją w obsadzie stanowisk kierowniczych w grupach lub instytucjach badawczych na korzyść

Menedżerki własnej kariery

Współczesne studium kariery nakazuje uwzględniać wielokontekstowe zmiany w świecie pracy, które stawiają przed pracownikami nowe wymagania. Podkreślając wagę oddziaływań społeczeństwa i kultury, na szczególną uwagę zasługuje wzrost roli przypisywanej karierze oraz zdolność do planowania, zarządzania i monitorowania własnej kariery w perspektywie całościowej.

Wizja ta implikuje zdecydowanie nową jakość sądów na temat kondycji współczesnego człowieka – jako „menedżera” własnej kariery. W świadomości społecznej wyraźnie funkcjonuje sposób jej ujmowania przez kryterium awansowe, identyfikowane z „zaawansowaniem”, czyli z uzyskiwaniem „czegoś więcej”, na przykład: wyższego stanowiska, większych możliwości decyzyjnych czy rozpiętości władzy. Rozwój kariery, jako proces inwestowania przez jednostkę w kapitał kariery, to w odczuciu społecznym jej wyższa pozycja w przestrzeni społecznej, oparta na miarach prestiżu, bogactwa i władzy. Podejście do zagadnienia kariery jako wymiaru hierarchizującego przestrzeń społeczną wiąże się z potrzebą uwzględnienia różnorodności ról pełnionych przez jednostkę w ciągu życia oraz rozpoznania wzajemnych powiązań jej ról życiowych, jak również uchwycenia zmian w pełnionych rolach wśród kobiet i mężczyzn.

Rozwój kariery jest zatem procesem złożonym, bowiem jego jakość jest kształtowana przez wielość czynników, różnorodność wpływów i sytuacji. Dążenie kobiet i mężczyzn do usatysfakcjonowania związanego z osiągnięciem coraz lepszych jakościowo poziomów w sferze aktywności zawodowej niewątpliwie wiąże się z ciągle rozwijanymi kompetencjami. Bez wątplenia dla określenia jakości wymaganych kompetencji pierwszoplanowe znaczenie mają wymagania stawiane przez dynamiczny rynek pracy, którego zmiany odzwierciedlają zmieniające się warunki rozwoju karier. Dodać przy tym należy, że zadowolenie kobiet i mężczyzn z wykonywanej pracy zależy od zakresu, w jakim znajdują oni właściwy rynek dla swoich zdolności, potrzeb, zainteresowań, cech osobowości i obrazu siebie; od określenia swojej pozycji w strukturze zawodowej, stylu życia zgodnym z rolami, które zostały uznane przez nich za odpowiednie i właściwe.

Powyższe rozważania skłaniają do namysłu wokół pola problemowego odwołującego się do tradycyjnego podziału ról społecznych na kobiece i męskie, co w kontekście podjętego tematu wiąże się z potrzebą niwelowania barier dostępu do rozwoju kariery kobiet. Logika przemian społeczno-kulturowych skłania do namysłu nad tym problemem. Dla oceny omawianego zagadnienia newralgicznym aspektem jest zaakcentowanie, że co prawda



FOT. ARCHIWUM AUTORA

jednostki w dużym stopniu sprawują kontrolę nad swoimi karierami, lecz w ich zarządzaniu należy również uwzględnić strumień doświadczeń społeczno-kulturowych tworzących mechanizmy systemu karier. W tym kontekście kategoria „szklanego sufitu”, która w myśli społecznej jest pojmowana symbolicznie, ma na celu uchwycenie barier w karierze, którym stawiają czoło kobiety, próbując poprawić swój status zatrudnienia. To niewidzialne, sztuczne bariery, które uniemożliwiają wykwalifikowa-

za wspierające na wyższe szczeble w hierarchicznej strukturze organizacji), czy też „szklane ruchome schody” (dla określenia niewidzialnej siły wynoszącej mężczyzn do zajmowania pozycji znajdujących się na szczycie hierarchii stanowisk). Warto nadmienić, że do powstania barier w rozwoju kariery kobiet przyczynia się także brak struktur wsparcia, czyli brak innych kobiet w branży zdominowanej przez mężczyzn. Zaznaczyć przy tym należy, że zmienność i złożoność form organizacji życia społecznego determinują zmiany w percepcji rozwoju karier kobiet i sprzyjają przełamaniu stereotypów związanych z tradycyjnym pojmowaniem ról kobiecych i męskich, co tworzy warunki do równego traktowania kobiet i mężczyzn na rynku pracy. Jednakże nie bez znaczenia obok barier zewnętrznych są bariery wewnętrzne – tkwiące w sposobach postrzegania i myślenia o sobie przez same kobiety. Kobiety, które uczestniczą w procesie inwestowania w kapitał kariery i tworzą „portfolio kariery”, nie służą stereotypowe myślenie i brak wiary we własne możliwości czy niska samoocena. W podejściu do zagadnienia rozwoju kariery podkreśla się wagę konstruowania (a nie wybierania) kariery dla projektowania jakości życia zawodowego, przy dużym udziale zachowań proaktywnych



Kobietom, które uczestniczą w procesie inwestowania w kapitał kariery i tworzą „portfolio kariery”, nie służy stereotypowe myślenie i brak wiary we własne możliwości czy niska samoocena.

nym kobietom przechodzenie na wyższe stanowiska w strukturze organizacyjnej oraz rozwój tkwiącego w nich potencjału. Pojęcie „szklanego sufitu” dotyczy sytuacji, w której tendencje dyskryminacyjne rosną wraz z pozycją jednostki w hierarchii zawodowej, a różnice ze względu na płeć są największe na wyższych poziomach struktury organizacyjnej. Przełożenie różnic w strukturze zajmowanych stanowisk na problem nierówności społecznych wymaga również wyróżnienia zjawisk określanых jako „leпка podłoga” (termin stosowany do opisu i wyjaśniania różnic i blokad w awansie kobiet w zawodach o niższym statusie), „szklane ściany” (utrudniony awans z funkcji uznanych

służących rozwojowi kompetencji, nie tylko zawodowej, ale również osobistej i społecznej. Kompetencja osobista przyczynia się do rozwoju poczucia sprawstwa i powzięcia odpowiedzialności za wybory wynikające z własnych preferencji. Kompetencja społeczna jest definiowana jako umiejętność negocjowania wymagań życia społecznego. W świecie pracy, na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, zaczęły obowiązywać nowe modele, typy i wzory karier, a różnorodność ścieżek kariery jest przejawem niepowtarzalności zindywiduowanych doświadczeń w karierze kobiet i mężczyzn.

Prof. Agnieszka Cybal-Michalska

Dlaczego kobiety?

Z pewnością wielu czytelników i czytelniczek tego wydania „Życia Uniwersyteckiego” zada pytanie: dlaczego kobiety? Czy rzeczywiście musimy w sposób szczególny wspierać żeńską część naszej akademickiej wspólnoty? Spójrzmy zatem na krótkie podsumowanie statystyczne w myśl zasady, że *nie możemy zmienić tego, czego nie potrafimy zmierzyć*:

Kobiety na UAM, ujęcie statystyczne (stan na październik 2016)

	Ogółem	Kobiety	%
liczba pracowników UAM	5286	2914	55
nauczyciele akademicy	3014	1444	48
stanowiska kierownicze profesorskie	388	124	32
administracja oraz nie-nauczyciele	2265	1464	65
stanowiska kierownicze w administracji	138	94	68
Senat	69	19	28
dziekani	15	3	20
prodziekani	51	19	37
rady wydziałów	939	388	41
doktorantki i doktoranci	1314	762	58
adiunkci stopień doktora	1163	648	56
adiunkci tytuł dr hab.	232	85	37
kierownicy grantów	462	153	33

Dostrzec tu można pewną tendencję, która potwierdza się na większości uczelni w Polsce i na świecie. Niska reprezentacja kobiet widoczna jest przede wszystkim na poziomie gremiów decyzyjnych uczelni. Podobnie zbyt mało kobiet w stosunku do licznych doktorantek kontynuuje z powodzeniem karierę naukową i zdobywa kolejne awanse w naukowej hierarchii. Istnieje ogromna przepaść pomiędzy liczbą studentek, doktorantek a liczbą doświadczonych kobiet-naukowców (tylko ok 20% profeserek, jedynie 13-18% na szczeblu zarządzającym na uczelniach- średni poziom unijny); Proces ten przynosi ogromne straty zarówno społeczne, jak i ekonomiczne: innowacyjność i rozwój państw opiera się na nauce, tymczasem uczelnie pozwalają na to, by ogromny procent utalentowanych kobiet nie kontynuował kariery naukowej. UE apeluje – ma to bardzo negatywny wpływ na gospodarkę, czyli kosztuje nas miliony!

Jakie rozwiązania wprowadza świat?

Nic zatem dziwnego, że na wiodących uczelniach szuka się rozwiązań i podejmuje wiele ciekawych inicjatyw. Podając dobre praktyki sięgamy po opracowanie „Women, research and universities: excellence without gender bias” wydane w 2012 r. przez LERU tj. League of European Research Universities, stowarzyszenia, do którego należy europejska uniwersytecka czołówka.

Wdrażanie polityk równościowych odbywa się na kilku płaszczyznach jednocześnie:

Poziom zarządzania, polityki instytucjonalnej/organizacyjnej, strategii

Większość z uczelni LERU posiada politykę równościową, komisarzy, czy pełnomocnika ds. równouprawnienia, których działania dotyczą także kobiet. Często przyjmuje się

zasadę, że takiemu Komisarzowi/Pełnomocnikowi na poziomie ogólnouniwersyteckim odpowiadają podobne stanowiska na poszczególnych wydziałach.

Uniwersytet oxfordzki np. wprowadził ‘Equality and Diversity Panel’, który doradza władzom uczelni w procesie decyzyjnym związanym z polityką równości i różnorodności. Uniwersytet we Freiburgu ogłosił kwestię równości szans i różnorodności jako zagadnienia o strategicznym wymiarze. Uniwersytet w Leuven powoła Radę ds Różnorodności, w skład której wchodzi władze uczelni, przedstawiciele administracji centralnej oraz wydziałów.

Zaangażowanie władz uczelni w kwestie równościowe, możliwość bezpośredniego kontaktu pełnomocników ds. równości z rektorami okazuje się kluczowe dla powodzenia wdrażania polityk równościowych na uniwersytetach. Polityki te włączane są w strategię rozwoju uczelni, także wydziały opracowują i wdrażają plany zwalczania stereotypów i uprzedzeń płciowych.

Poziom finansowy

Te znaczące europejskie uczelnie praktykują w tej kwestii wiele ciekawych rozwiązań.

Są to np. programy stypendialne, jak *Stipendium doskonałości* na Uniwersytecie w Genewie – które umożliwia wybitnym badaczkom utrzymanie niezależności finansowej przez trzy lata. Są to także fundusze na zapraszanie wybitnych kobiet, profeserek z dziedzin, w których to kobiety są niedoreprezentowane, by służyły jako pozytywne przykłady, dzieliły się doświadczeniami, wspierały młodsze koleżanki (Lund). W Heidelbergu są to zapomogi umożliwiające ukończenie badań w przypadku niespodziewanych zdarzeń losowych nadwyrężających płynność finansową naukowczyni. W Niemczech funkcjonuje specjalny program stypendialny, którego celem jest wzrost liczby kobiet w szczytach hierarchii akademickiej – oferuje finansowanie początkowe dla pięciu kobiet profeserek.

W Polsce FNP z powodzeniem prowadziła program POMOST, którego celem było umożliwienie najlepszym naukowcom wychowującym małe dzieci powrotu do intensywnej pracy naukowej. W większości były to kobiety, które dzięki stypendium mogły zapewnić opiekę małym dzieciom i kontynuować karierę naukową.

Poziom rozwoju kariery naukowej

W tym aspekcie również stosowanych jest kilka interesujących rozwiązań. Płatne urlopy np. półroczne finansowanie zastępstw dla kobiet przygotowujących badania (na poziomie post doc), praca na pół etatu, zwolnienie z obowiązku prowadzenia zajęć dydaktycznych dla kobiet wracających z urlopów macierzyńskich, adopcyjnych lub po długotrwałych chorobach – co umożliwia sprawny powrót do zespołów badawczych. Dla kobiet zasiadających w ramach parytetu w różnych dodatkowych, obciążających czasowo



gremiach, komitetach, zespołach Uniwersytet w Lund przewiduje fundusze na zatrudnienie dodatkowych naukowców, tak aby ich projekty i kariera naukowa nie spowalniała się przez zaangażowanie w zbyt licznych gremiach decyzyjnych, zarządczych czy administracyjnych.

Poziom równowagi pracy i życia osobistego

Trudności w godzeniu sfery prywatnej z zawodową, są niestety jednym z największych zagrożeń dla kariery naukowej kobiet. A tak nie powinno i nie musi być – można temu zjawisku skutecznie zaradzić. Oto kilka interesujących przykładów: doradztwo i wsparcie w planowaniu kariery dla rodziców udających się na urlopy macierzyńskie lub tacierzyńskie, dodatkowe wsparcie finansowe na czas przed porodem dla tych matek, które ze względów bezpieczeństwa nie mogą kontynuować badań laboratoryjnych, redukcja godzin dydaktycznych dla ciężarnych, współfinansowanie kosztów opieki dziennej nad dziećmi, pomoc w sytuacjach nagłych, ba! możliwe są nawet hotele dziecięce.

Poziom monitorowania

Wszystkie uniwersytety zrzeszone w LERU prowadzą stały monitoring statystyk i trendów dotyczących równości, także płci, zazwyczaj w ujęciu rocznym, zarówno całościowo – dla uniwersytetu, jak i z perspektywy poszczególnych wydziałów. Analizy te służą wnioskowi, które przekładają się na rozwój polityk równościowych na uniwersytetach.

Poziom sieciowania, komunikacji i widzialności

W grupie siła i moc, stąd na uniwersytetach zaobserwować można mnogość inicjatyw ułatwiających zrzeszanie się, dzielenie doświadczeniami czy wzajemne wspieranie działań dotyczących. równości i niedyskryminacji. Przy Uniwersytecie w Cambridge działa np. Inicjatywa Kobiet

w Nauce, Inżynierii i Technologiach (WiSETI), w ramach której organizowane są seminaria, wykłady, pomoc w ubieganiu się o awanse, wspieranie dobrych praktyk. Organizowane są dni, tygodnie i festiwale dotyczące obecności kobiet w nauce, w Leuven działa interdyscyplinarna platforma zajmująca się badaniami nad różnorodnością i równością. Uniwersytet w Zurychu organizuje coroczne sympozja i przygotowuje publikacje służące przybliżeniu postaci wybitnych naukowczyń.

Dlaczego innowacje społeczne?

Uważamy, że jedną z możliwości wprowadzania nowych programów i rozwiązań na rzecz wyrównywania szans są tzw. innowacje społeczne. Są one skrojone na miarę danej społeczności, wynikają z jej specyficznych potrzeb, stanowią inicjatywy oddolne, przełamują schematy, są pochodną dzielenia się pomysłami i doświadczeniami zakładają wielowymiarową współpracę.

W kontekście uczelni, tj. prowadzonych badań oraz kształcenia, powinniśmy zacząć rozważać uruchomienie naszego ogromnego, kobiecego, potencjału na rzecz wdrażania innowacji społecznych, które będą odpowiadały na współczesne wyzwania. Mogą one przyjąć formę nowych programów edukacyjnych, szkoleniowych, czy działań wspierających rozwój kompetencji przedsiębiorczych i zarządzających kobiet. Czekamy na Wasze pomysły i relacje z realizowanych projektów, bo jesteśmy pewne, że wspólnie możemy więcej.

Joanna Morawska Jancelewicz

Anna Schmidt Fiedler

PS: przy okazji pisania artykułu zauważyliśmy dyskryminacyjną autokorektę w google doc – żeńskie końcówki czasowników rzeczowników były zaznaczane jako błędne.

Czy kobieta-rektor to kłopot językowy?

Jednym z najważniejszych tzw. *facts of life* w językoznawstwie jest to, że wszystkie języki mówione zmieniają się z biegiem czasu, a więc pewne formy zanikają, podczas gdy nowe pojawiają się.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Zmiany te są zazwyczaj wywołane zmieniającą się rzeczywistością społeczno-kulturowo-polityczną. Nowe wyrażenia i zwroty muszą jednak być w zgodzie z pewnymi wewnętrznymi zasadami, jakimi kieruje się każdy język, również język polski, oraz bardziej ogólnymi, które mają zastosowanie do szeroko pojętej komunikacji, na przykład zasada minimalnego wysiłku czy też ekonomiczności w użyciu języka.

Właśnie z powodów społecznych i historycznych w języku polskim (i nie tylko) przeważają formy zawodów i stanowisk rodzaju męskiego. Jednak obecnie możemy powiedzieć, że język polski stoi przed nie lada zadaniem, aby dostosować się do rosnącej roli kobiet w życiu politycznym, społecznym ale też naukowym. Brak bowiem w języku polskim form żeńskich dla takich funkcji jak *premier, marszałek, minister, prezydent, generał, dowódca*, ale też *rektor czy dziekan* (choć jest *królowa!*).

Nowe formy w języku nie są nigdy obojętne dla użytkowników i wywołują zagorzałe, a czasem wręcz zaciekle dyskusje. Jedną z takich gorąco dyskutowanych zmian są właśnie żeńskie nazwy zawodów i stanowisk, a więc *socjolożka, językoznawczyni, ministra, dziekana*. Niekiedy nazwy te określane są jako tzw. nowomowa, ale czy na pewno są nowe w języku?

W latach 90-tych *posłanka* wzbudzała uśmiech i zakłopotanie. Dzisiaj, w 2017 roku, *posłanka* jest dość powszechnie używana. Taki uśmiech i zakłopotanie wzbudza dzisiaj *doktorka*, a warto przypomnieć, że to właśnie nasz uniwersytet w roku 1922 przyznał Marii Skłodowskiej-Curie doktorat honorowy, a w dokumencie Senatu możemy przeczytać: „udzielenie stopnia *doktorki* w dziedzinie nauk lekarskich honoris causa”. *Ministra* z kolei, została wypromowana przez Izabelę Jarugę-Nowacką, która pełniła urząd pełnomocnika (pełnomocniczki?) do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn (od 17.12. 2001 do 16.08. 2004).

W kontekście zachodzącej zmiany językowej, użytkownicy języka polskiego zadają sobie pytanie, która z form żeńskich

jest lepsza, poprawna: *dziekanka? dziekana? żartobliwie dziekanica? a może po prostu pani dziekan?* Z jednej strony, język jako system narzuca nam pewne ograniczenia, np. formy żeńskie tworzone są w języku polskim poprzez dodanie końcówek do form męskich, stąd formy żeńskie są z reguły dłuższe i często trudniejsze do wymówienia, np. *architektka* lub *językoznawczyni*. Z drugiej strony, o przyjęciu się form decyduje ich użycie, np. *dziekanka* ma już inne znaczenie (choć można je zmienić używając w nowym znaczeniu), *dziekanica* to przykład tzw. zgrubienia, które jest nacechowane pejoratywnie. *Pani dziekan* pozostaje także nacechowana, ponieważ nie jest żeńskim odpowiednikiem formy męskiej *dziekan* oraz wymaga dodatkowego określenia *pani*. Jest zatem asymetryczna w porównaniu z formą *dziekan*. Poniższy przykład pokazuje tę asymetrię: konferencję otworzy *pani dziekan* Wydziału Anglistyki vs. konferencję otworzy *dziekan* Wydziału Chemii.

Potrzeba widoczności kobiet w języku z jednej strony wynika z ich rosnącej obecności w życiu społecznym, politycznym i naukowym, a z drugiej ma przełożenie na ich szanse w życiu zawodowym. Nowe role kobiet wymagają nazwania. Dotychczas część żeńskich nazw odnosiła się do zawodów o nie najwyższym prestiżu społecznym (*praczka, sprzątaczką*, ale też *sekretarką*; przecież nie *prac* i *sprzątac*, a *sekretarz* to kto inny...). Dobrze ilustruje to *prostyutka*, która nie posiada formy męskiej (stąd *męskie prostytutki*). Widzimy w tych przykładach, jak forma wtórnie narzuca stosunek do osoby i przez to ją dyskryminuje. Wiele form żeńskich raczej przyjęło się (*artystka, autorka, barmanka, dziennikarka, gimnastyczka, humanistka, doktorantka, lekarka, recenzentka, spikerka, studentka, tłumaczka, promotorka*). Inne wciąż na to czekają (*członkini, językoznawczyni, mówczyni* (nb, tu męska forma ma końcówkę -a), *doradczyni, chemiczka, fizyczka, filolożka, profesorka, taksówkarka*).

Nie możemy bać się żeńskiej końcówki, która wyraża językową tożsamość kobiet. Czy kobiety są „z żebra Adama”? Czas zatem na *rektorę, dziekanę, profesorkę i żołnierkę* lub *rektorę, dziekanę, profesorkę i ministkę*: które z tych form są bardziej fortunne zdecyduje użycie! Warto też zasięgnąć opinii Rady Języka Polskiego.

Chociaż nawet w momencie pisania tego artykułu automatyczny korektor podkreśla formę *rektorka* jako co najmniej wątpliwą, to powtarzalność form żeńskich – zwłaszcza w kontekstach formalnych – spowoduje, że z czasem ta forma stanie się powszechna. Czyż *posłanka* nie brzmi dzisiaj dość powszechnie? Język nieustannie się zmienia, dostosowując się do nowych realiów społecznych. Jednak język to przede wszystkim jego użytkownicy (znów forma męska obejmuje kobiety i mężczyzn...) i to one i oni swoimi wyborami zdecydują, która z form żeńskich przyjmie się na dłużej. Żeby dokonać tego wyboru trzeba wprowadzać w językowe życie *kobiety*. A więc używajmy żeńskich końcówek!

Katarzyna Dziubalska-Kołączyk i Joanna Pawelczyk,
Wydział Anglistyki UAM



Żeby kobiety chciały być kobietami

Kobiety powinny być kobietami nawet wtedy, gdy przyjdzie im piastować wysokie stanowiska w nauce. Bo to, że różnimy się od mężczyzn, jesteśmy bardziej emocjonalne i empatyczne, nie sprawia, że swoje obowiązki wykonujemy gorzej. Kobiety są inne i tę odmienność powinny traktować jako atut. Czy na czele UAM stanie w przyszłości kobieta jako rektor? Wydaje się, że nigdy wcześniej to pytanie nie było bardziej aktualne niż teraz, gdy w gronie prorektorów mamy aż dwie panie.

W ostatnich dniach kwietnia w redakcji „Życia Uniwersyteckiego” odbyła się dyskusja na temat: „Jakie progi utrudniają kobiecie karierę? Czego jako kobiecie brakuje mi na UAM?”. W rozmowie udział wzięły: prof. Maria Ziółek, prof. Violetta Patroniak, dr hab. Danuta Konieczka-Śliwińska, dr Karolina Appelt, Sabina Brazevic, Agnieszka Książkiewicz z Biura Prasowego, oraz studentki i sportswomenki zarazem: Luiza Gąszczyk (koszykarka) i Maria Vetulani (florelistka). Na spotkanie zaprosiliśmy panie w różnym wieku, na różnym etapie kariery zawodowej, pracujące w różnych działach. Wśród tematów, które zdominowały dyskusję, było oczywiście macierzyństwo. Jest to, zdaniem większości pań, jeden z zasadniczych progów, który muszą pokonać kobiety, aby realizować się zawodowo.

Przed wszystkim macierzyństwo

Zdaniem dr hab. Danuty Konieczki-Śliwińskiej, należy uwrażliwić środowisko uniwersyteckie na sytuację młodych matek. Uświadomić, że w tym trudnym dla siebie okresie potrzebują dodatkowego wsparcia i zrozumienia. Zwykle są to kobiety, które szybko wracają do pracy, odnoszą sukcesy w pracy naukowej, ale mają też rodziny, małe dzieci i trudno jest im połączyć obie te role. Do 3 roku życia to matki ponoszą zasadnicze obciążenia związane

z wychowaniem dzieci. Na ogół są to kobiety dobrze zorganizowane, obowiązkowe, ale kiedy wracają do domu, muszą odebrać dziecko ze żłobka czy przedszkola, zorganizować mu czas, a na pracę i nadrobienie zaległości pozostają wieczory i noce. Praca naukowa ma tę zaletę, że czas, który na nią mogą poświęcić, jest nienormowany, gorzej w przypadku zajęć dydaktycznych. I tu, zdaniem dr hab. Konieczki-Śliwińskiej, należy wprowadzić takie rozwiązania, które faworyzowałyby młode matki w projekto-



Nie można być mamą „tylko trochę”, tak jak nie można „wyłączyć” po przyjściu do domu wszystkich tych spraw, które absorbowały w pracy

waniu siatki godzin dydaktycznych na wydziałach i stworzyć takie warunki, aby nie krepowały się mówić o swoich ograniczeniach czasowych. *Sama również mam dzieci, ale nigdy nie tłumaczyłam się, że nie mogę przyjść, bo mam małe dziecko. Tak starałam się organizować życie, aby tego argumentu nie użyć. Teraz, kiedy słyszę moich kolegów, którzy bez skrępowania usprawiedliwiają się dzieckiem, myślę, że to był błąd!*

Mężczyźni ten problem widzą inaczej – dodała prof. Violetta Patroniak – dla nich to jest objaw złej organizacji czasu, nieumiejętnego rozłożenia obowiązków w rodzinie. W moim zakładzie plan zajęć organizujemy tak, aby mój kolega – młody ojciec, mógł jeden dzień w tygodniu poświęcić swojemu małemu dziecku. Ten jeden dzień jest dla niego świętością.

I tu, zdaniem prof. Marii Ziółek, zasadniczą rolę powinien odegrać przełożony, szef grupy badawczej. *Rozpoczynając pracę na uniwersytecie miałam wiele szczęścia. Wspierali mnie zarówno mąż, który przejął część obowiązków związanych z wychowaniem dzieci, ale również szef. W drugiej ciąży, którą spędziłam w domu, to on przywoził mi prace magisterskie do sprawdzenia, publikacje – tak abym nie traciła kontaktu z nauką – mówiła.* Problem, z jakim stykają się świeżo upieczone mamy pracujące na wydziałach przyrodniczych, to dostęp do laboratoriów i prowadzenie eksperymentów. Kobieta po przejściu na urlop macierzyński nie może przekroczyć progu laboratorium, tak o tym mówią przepisy. Innymi słowy, odcina się ją od istoty jej pracy. Oczywiście młode matki mogą do pracy wrócić szybciej, ale wówczas nie mogą liczyć na taryfę ulgową. A jest to bardzo ważne, zwłaszcza jeśli pod uwagę weźmie się czas, który przysługuje na przygotowanie pracy doktorskiej czy habilitacyjnej. W przypadku urlopu macierzyńskiego ten czas jest doliczany. *I tutaj, moim zdaniem – mówiła prof. Ziółek – wszystko zależy od szefa: czy dopuści taką doktorantkę czy adiunkta do prac zespołowych, włączy w przygotowywanie publikacji czy nie. On powinien takiej młodej matce znaleźć miejsce poza laboratorium, w zespole, gdzie będzie mogła się realizować.*

Panie zasugerowały, że konieczne byłoby włączenie władz uniwersytetu w przygotowanie takich rozwiązań systemowych, które porządkowałyby te relacje, tak aby pomoc młodej matce zależała nie tylko od dobrej woli przełożonego. Ich zdaniem, konieczne byłyby też szkolenia, które poma-



FOT. LUKASZ WOJNY

dłużej, ale muszę o tym wiedzieć dzień wcześniej, aby ustalić, kto może mnie zastąpić przy dziecku. Akurat w naszym zespole wszyscy to doskonale rozumieją i nie ma z tym żadnego problemu – tłumaczyła Książkiewicz.

Niektórzy mówią, że kobiety mają łatwiej, bo lepiej sobie radzą z koordynacją i wielością zadań – mówiła dr Karolina Appelt – Jednak ja również, jak myślę o progach, które musiałam pokonać, a mam 4 dzieci, to tego właśnie doświadczam. Problem, jej zdaniem, polega na tym, że każda z tych ról, a więc i macierzyństwo i praca naukowa, wymaga maksymalnego zaangażowania. Nie można być mamą „tylko trochę”, tak jak nie można „wyłączyć”



Będąc kobietą-naukowcem, ma się pewne ograniczenia, ale też pewne walory. To nie powoduje, że kobiety są lepsze czy gorsze – ale że są inne

gałyby w zarządzaniu zespołem badawczym, dawały konkretne kompetencje, pozwalające w przyszłości łagodzić konflikty i nieporozumienia w grupie. *Nas – mam na myśli naukowców – nie uczą tego na studiach doktorskich; to skąd mamy to wiedzieć? – mówiła prof. Ziółek.*

Nieco odmiennie kwestie łączenia pacy zawodowej i obowiązków związanych z posiadaniem małych dzieci przedstawiają się w grupie pracowników administracji. Jak zauważyła Agnieszka Książkiewicz, problemem tutaj bywają zbyt sztywno wyznaczone godziny pracy. Z jednej strony jest to pozytywne, ponieważ pozwala łatwiej zorganizować dzień, zaplanować odebranie dziecka z przedszkola itd., z drugiej jednak, zwłaszcza kiedy wychowuje się małe dziecko, przydałyby się bardziej elastyczne rozwiązania, uwzględniające możliwość późniejszego przyjscia do pracy czy wcześniejszego jej zakończenia, a – jeśli jest to możliwe – również pracy w domu. Oczywiście takie sytuacje, że matka musi wyjść wcześniej z pracy, zdarzają się, ale wówczas wszystko zależy od dobrej woli szefa i współpracowników, którzy godzą się na przejęcie części obowiązków. *Ja oczywiście również mogę w pracy zostać*

po przyjsciu do domu wszystkich tych spraw, które absorbowowały w pracy. *Jednak, patrząc na ten okres rodzicielstwa z dystansu, uniwersytet z całą swoją specyfiką stwarza raczej więcej możliwości niż ograniczeń, zwłaszcza jeśli chodzi o elastyczność, możliwość dopasowania planu, pogodzenia obu tych ról – mówiła.*

Bo jesteśmy inne

Maria Vetulani i Luiza Gąsczyk macierzyństwo mają jeszcze przed sobą, jednak, jako sportsmenki, na co dzień spotykają się z niezrozumieniem dla obowiązków wynikających z ich pasji sportowych. Dla nich problemem są zwolnienia z zajęć i egzaminów na czas zawodów. Zdarza się, że wykładowcy nie chcą uwzględnić ich napiętego grafiku zajęć, przełożyć egzaminu, czy przyjąć na zajęcia w innej grupie. *Aby osiągnąć sukces, trzeba trenować, uczestniczyć w turniejach, a sport uprawia się nie tylko dla przyjemności, ale również dla wyników – mówiła Maria Vetulani – Jeśli przychodzi sukces, dumni są wszyscy, ale kiedy przychodzimy po pomoc, ze zrozumieniem jest dużo gorzej. Co ciekawe, trudniej, ich zdaniem, znaleźć wsparcie u kobiet-wykładowców niż*



wisko zarządzające. Wtedy może zdarzyć się tak, że te emocje będą jej przeszkadzać w wykonywaniu obowiązków. To oczywiście dotyczy stanowisk decyzyjnych, nadzorujących pracę większej grupy, np. rektora.

No, ale przecież mamy kobiety-prorektorki na UAM – mówiły pozostałe panie. Ja nie mówię, że nie mogą – broniła się prof. Ziółek – po prostu wydaje mi się, że często kobiety nie decydują się kandydować, mając świadomość swojej emocjonalności. Zobaczcie, mamy szereg przykładów kobiet w roli prodziekanów, ale dziekanów już mniej.

W ciągu ostatnich 100 lat działalności naszego uniwersytetu tylko 4 kobiety pełniły rolę prorektora. Czy sądzicie panie, że nie było więcej takich, które mogłyby tę rolę pełnić? – pytała prof. Patroniak – Myślę, że było ich znacznie więcej, ale nie zostały zauważone przez środowisko. Jej zdaniem tę sytuację mogłyby naprawić parytety, które zaktywizowałyby panie, zmusiły do wystawienia swoich kandydatur. Ten pomysł większość pań przyjęła z entuzjazmem, choć, jak mówiły, z zasady są przeciwne parytetom jako rozwiązaniom, które nie promują najlepszych.

Punktem spornym dyskusji okazały się relacje damsko-męskie, oczywiście na polu czysto naukowym i uniwersyteckim. Prof. Maria Ziółek zastanawiała się, jak zarządzany byłby uniwersytet przez kobiety, zważywszy że im trudniej jest iść na kompromis. Inne panie częściowo podzielały jej zdanie i twierdziły, że to jeden z powodów, dla których nie decydują się kandydować na najwyższe stanowiska, bo, jak mówiły, nie chcą użerać się z mężczyznami. Z drugiej strony część z dyskusantek zauważyła, że z mężczyzną położonym dobrze im się układa współpraca, bo w takich relacjach nie występuje rywalizacja czysto kobieca, związana z ubiorem czy wiekiem. Mężczyźni nie biorą udziału w „konkursach piękności”, oczywiście nie wyklucza to rywalizacji naukowej, bo na tym polu potrafią być wyjątkowo ambitni.

Postulaty

Drugą część spotkania wypełniły postulaty rozwiązań, pozwalających kobietom jeszcze lepiej realizować się zawodowo na UAM. Bo choć uniwersytet został uznany za przyjazny rodzinie, jednak jest jeszcze sporo do poprawienia. Panie zadowolone są z dopłat na przedszkola, żłobki i nianie. Jest to pomoc realnie odczuwana w domowym budżecie. Jednak problemy mogą stwarzać obciążenia dydaktyczne, bo choć rodzicielstwo dotyczy zarówno mężczyzny, jak i kobiety, to właśnie my – kobiety – najczęściej opiekujemy się dziećmi, zwłaszcza tymi najmniejszymi. I wówczas przydałyby się rozwiązania regulujące zasady planowania siatki godzin czy obniżania pensum dydaktycznego (w myśl zasady, że skoro można je uzyskać ze względu na prowadzenie projektu naukowego, to dlaczego takim powodem nie mogłoby być posiadanie małych dzieci?). W imieniu matek pracujących w administracji Agnieszka Książkiewicz postulowała bardziej elastyczne godziny pracy. Do tych postulatów dorzucić można jeszcze możliwość pracy w domu w momencie, gdy obowiązki zawodowe na to pozwalają. Panie odniosły się też entuzjastycznie do pomysłu stworzenia pokoi dla rodziców z dziećmi oraz przedszkoli, gdzie można by oddać dziecko pod opiekę na kilka godzin.

Magdalena Ziółek

mężczyzn. Dlaczego? Prawdopodobnie kobiety mniej interesują się sportem, a może, patrząc na obie ładne młode kobiety, grają tu jeszcze jakieś inne emocje...

O Sabinie Brazevic słyszeliśmy niedawno, to tegoroczna najpopularniejsza zagraniczna doktorantka studiująca na UAM. Sabina jest fizyczką, do Poznania przyjechała z Wilna. Jak mówi, na Litwie ta dziedzina nauki zdominowana jest przez mężczyzn. Kobiety stanowią na tamtejszym wydziale może 5% ogółu i w związku z tym traktowane są po dżentelmeńsku. Jak zauważyła Sabina, na poznańskim Wydziale Fizyki proporcje są zupełnie inne. To zasługa takich kierunków jak optyka okularowa czy fizyka medyczna, gdzie chętniej studiują kobiety. Co ciekawe, po dżentelmeńsku traktowani są tam studenci. Bo kobieta w grupie mężczyzn może też liczyć na szczególnie traktowanie właśnie z racji tego, że jest kobietą. Przekonała się o tym prof. Violetta Patroniak, która została wybrana do realizacji projektu realizowanego ze środków UE, mimo że jej kolega miał podobny dorobek naukowy. Szalę zwycięstwa przechylił fakt, że jest kobietą!

Kobieta rektorem?

Czy dotykamy tu problemu wzorca naukowca, w którym preferowane są pewne cechy typowe dla mężczyzn, natomiast cechy charakterystyczne dla kobiet, związane np. z większą emocjonalnością, zainteresowaniem inną problematyką, traktowane są jako mniej wartościowe, niewłaściwe? – zastanawiała się prof. Konieczka-Śliwińska. *Problem, jaki tu dostrzegam* – mówiła – *to aby kobiety chciały być kobietami we wszystkich dziedzinach swojego życia, również w pracy zawodowej. Żeby dały sobie prawo do tego, że będąc kobietą-naukowcem, mają pewne ograniczenia, ale też pewne walory. To nie powoduje, że są lepsze czy gorsze – ale że są inne. Obserwuję czasem na konferencjach czy przy innych wystąpieniach kobiety, które tak mocno chcą być takie jak mężczyźni, że zachowują się jakby chciały ograniczyć swoją kobiecość.*

Kobieta jest emocjonalna z natury – zauważyła prof. Ziółek – *Problem jest wówczas, jeśli zdecyduje się zająć stano-*

Mama z uniwersytetu

Niech ktoś zatrzyma wreszcie świat – ja wysiadam... śpiewała przed laty A. M. Jopek, a ja chciałabym tę piosenkę dedykować wszystkim zapracowanym mamom, które właśnie uśpiły swoje dzieci, na moment zamknęły komputer i znalazły czas, aby przeczytać ten tekst.

Bardzo często zdarza się, że wymagania, jakie stawia się młodym matkom, pracującym naukowo są ponad ich siły. Z jednej strony coś tak naturalnego, wpisanego w naturę kobiety jak macierzyństwo, z drugiej świat nakierowany na wyniki i pokonywanie kolejnych stopni kariery – wszystko to w szczegółowo zaplanowanym czasie. W ciągu ostatniego miesiąca rozmawialiśmy z młodymi matkami pracującymi na UAM. Pytaliśmy je o doświadczenia związane z macierzyństwem, ale też o możliwe rozwiązania, które ułatwiły im łączenie pracy i opieki nad dziećmi.

W ten sposób powstało osiem historii o macierzyństwie, które postanowiliśmy opublikować w dwóch najbliższych numerach.



FOT. EWA BURZYŃSKA

W tym miesiącu przedstawiamy pierwsze trzy bohaterki naszego cyklu „Mama z uniwersytetu”:

dr Magdalena Grajek, Wydział Fizyki UAM



FOT. EK MAGDA ZIOŁEK

Pierwsze dziecko urodziłam dość wcześnie, bo już na studiach doktoranckich. Wtedy myślałam, że łatwiej będzie mi pogodzić opiekę nad małym dzieckiem z pisaniem pracy doktorskiej niż z pracą na etacie. To się niestety nie sprawdziło. Dzisiaj mogę powiedzieć, że w tym okresie nauczyłam się, jak ważne jest wsparcie ze strony kierownika zakładu czy grupy badawczej. Swój doktorat

wspominam źle, było mi naprawdę ciężko. Na drugą ciążę zdecydowałam się, pracując już w innym zakładzie i tworząc jednoosobowy zespół badawczy. Warunki się zmieniły, sama ustalałam sobie zadania i wykonywałam je w miarę możliwości. I pomimo, że obowiązków mi przybyło, ten czas wspominam znacznie lepiej. W tym okresie nauczyłam się wiele o sobie. Macierzyństwo zmienia perspektywę, kształtuje w kobiecie odpowiedzialność i zdyscyplinowanie. Trzeba nauczyć się zarządzania swoim czasem ponieważ deadline'y są czasem bardzo krótkie, plany może pokrzyżować kolka, zapalenie ucha albo inne zdarzenia. W związku

z tym muszę wybiegać w przyszłość i organizować się w miarę możliwości. Choroba dziecka nie zwalnia mnie z konieczności badań czy opieki nad studentami. Bardzo często pracuję wieczorami w domu na tzw. zapas. Co chciałabym zmienić na UAM? Przede wszystkim takim postulatem byłby nienormowany dzień pracy, co nie zawsze ma miejsce przy projektach badawczych lub badaniach naukowych. Ważne jest również zachowanie zajęć dydaktycznych prowadzonych przed porodem, ponieważ przygotowanie do nowych wymaga dodatkowego nakładu czasu. Myślę też, że dobrze byłoby, gdyby uniwersytet uwzględnił fakt, że kobieta wyjeżdżając na konferencje zostawia rodzinę, co często wiąże się z koniecznością wzięcia urlopu przez ojca czy opłaceniem opiekunki. W przypadku nauk przyrodniczych konferencje są nieocenionym źródłem wiedzy i możliwości nawiązywania nowych kontaktów naukowych. Dla kobiet po urlopie macierzyńskim konferencje są często jedną z ważniejszych możliwości nadrobienia zaległości i dalszego rozwoju. Co mogłabym jeszcze zaproponować? Dzieci dorastają, dlatego też przydałyby się żłobki i przedszkola w pobliżu kampusów uniwersyteckich. Dla nieco starszych dzieci cenne byłyby kursy językowe. Myślę, że wzorem innych uczelni zagranicznych warto byłoby zorganizować dla nich jakies zajęcia w okresie wakacyjnym, zwłaszcza że ich rodzice w tym czasie pracują.

**dr Anna Wojtaszek-Gurdak,
adiunkt na Wydziale Chemii UAM**



Mam małe doświadczenie, bo zatrudniona jestem od 4 lat i mam tylko jedno dziecko. Gdyby stworzyć wzór na skuteczność pracy młodej mamy, to na pewno musiałyby znaleźć się w nim takie czynniki jak: wyrozumiały szef, chętny do pomocy zespół oraz zaplecze w postaci męża i babci. Ja na szczęście takie wsparcie ze strony szefa i zespołu mam! Macierzyństwo zmienia proporcje, przeorganizuje całe życie kobiety. Wcześniej byłam skupiona na pracy, na wynikach i z tego czerpałam satysfakcję. Teraz radość i spełnienie daje mi również wychowywanie dziecka. Chociaż czasem bardzo trudno wyłączyć w sobie tę mamę, która jeszcze długo po przyjeździe do pracy zastanawia się, jak sobie radzi jej dziecko w żłobku czy przedszkolu. Mój mąż nazywa to „mamowatością”. Dużym plusem pracy naukowej jest nienormowany czas pracy. W naukach przyrodniczych ważna jest też praca zespołowa. Musimy na sobie polegać. Nawet jeśli choruje dziecko i czekam na męża, który ma mnie zmienić w domu, mogę liczyć na koleżankę z zespołu, która „wstawi mi” eksperyment albo go zakończy. Natomiast w przypadku dydaktyki „czynnik dziecięcy” jest determinujący. Jesteśmy małym zespołem, ale przy ustalaniu zajęć zawsze uwzględniamy nasze obowiązki związane z opieką nad dziećmi. Dobrze byłoby mieć na kampusie moraskim żłobek i przedszkole. Ja w tej chwili mam taki zaprzyjaźniony na Osiedlu Warszawskim, ale dojazd do niego bardzo komplikuje mi dzień pracy.

**dr Magdalena Bednarek,
Instytut Filologii Polskiej UAM**



Kiedy zaczynałam pracę na uniwersytecie, to wydawało mi się, że jest to ten rodzaj pracy, który pozwala z powodzeniem łączyć obie te role: matki i naukowca. Godziny, w których prowadzę zajęcia dydaktyczne – myślałam – są nieliczne, a naukowo mogę pracować w domu, przy dziecku. Kiedy na świat przyszedł mój syn, bardzo szybko zorientowałam się, że wcale nie jest to takie proste. Wtedy tłumaczyłam to sobie tym, że jestem niezorganizowana i zwyczajnie sobie nie radzę. Ale kiedy zaczęłam rozmawiać z koleżankami, które mają dłuższe doświadczenie macierzyńskie, przekonałam się, że wszystkie one przeszły tę samą drogę. Teraz, kiedy planowałam drugie dziecko, wiedziałam już, na co się decyduję. Okazuje się, że wprowadzenie tych godzin dydaktycznych nie ma zbyt wiele, ale są za to w środku dnia, a przecież nie mogę przyjść z niemowlęciem na zajęcia, nawet jeśli będzie to tylko 1,5 godzin ćwiczeń. Oczywiście rodzina jest wielką pomocą, bez niej musiałbym zdać się na jakieś inne formy instytucjonalnej pomocy, typu żłobek albo opiekunka. Teraz je-

stem też trochę bardziej świadoma tego, że dzieci chorują i nawet jeśli zapewni się im opiekę, pojawia się uczucie niepewności, czy aby jest ona należyta. Dlatego po drugiej ciąży zdecydowałam się na roczny urlop macierzyński. Nie chcę ponownie przeżywać koszmaru związanego z tym, że nie mam gdzie zostawić dziecka np. na czas zajęć dydaktycznych. Będąc na urlopie macierzyńskim nie muszę przerywać pracy naukowej. Zajmuję się współczesną polską prozą, książki mogę czytać karmiąc czy usypiając dziecko. Mogę też z powodzeniem publikować, chociaż na konferencję naukową już raczej nie pojadę. Gorzej moja sytuacja wygląda, jeśli pod uwagę weźmie się przygotowanie pracy habilitacyjnej. Urlop macierzyński pozwala mi pracować nad nią dodatkowo 1,5 roku. Wobec zmian, które przetaczają się obecnie przez uniwersytet, odczuwam pewien niepokój, jakie będą konsekwencje tego opóźnienia. Jaka będzie wówczas moja sytuacja zawodowa, jeśli większość moich rówieśników (w sensie zawodowym) habilitacje uzyska wcześniej. Założenie rodziny jest potężnym progmem



Teraz, kiedy założyłam rodzinę i urodziłam dzieci, zdałam sobie sprawę, że praca na uczelni jest wspaniała, ale nic nas tak nie zmienia, jak inni ludzie, w tym dzieci najbardziej

w życiu zawodowym kobiety. Mężczyźni, którzy nie mają dzieci, mogą korzystać ze stypendiów, konferencji, a to z pewnością będzie przekładało się na przyszłe sukcesy naukowe. Można więc zapytać, po co nam, kobietom – naukowcom – macierzyństwo? Kiedy zaczynałam pracę na uczelni to miałam wrażenie, że etat adiunkta czy profesora jest spełnieniem wszystkich moich ambicji i marzeń. A teraz, kiedy założyłam rodzinę i urodziłam dzieci, zdałam sobie sprawę, że praca na uczelni jest wspaniała, ale nic nas tak nie zmienia, jak inni ludzie, w tym dzieci najbardziej. Macierzyństwo zmieniło mnie też jako wykładowcę. Wcześniej byłam wobec studentów wymagająca i bezkompromisowa. Teraz złagodniałam, rozumiem, że mogą mieć swoje problemy, a poza tym też są czyimiś dziećmi. Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej jest bardzo sfeminizowaną jednostką. Pracuje tutaj albo uczy się wiele kobiet w wieku reprodukcyjnym. Dlatego uważam, że powinno się o nas zadbać. Wielokrotnie widziałam studentki, które w budynku Collegium Maius na twardych ławkach, w korytarzu karmiły dzieci. Zastanawiam się, dlaczego uczelnia nie jest w stanie zapewnić im tego drobnego komfortu, jakim byłby pokój, w którym mogłyby się na chwilę schronić z dzieckiem. Uniwersytet wspomaga rodziny i ta pomoc jest odczuwalna w domowym budżecie, chociażby dzięki dopłatami na przedszkola, żłobki. Jednak przydałyby się też takie rozwiązania, które uwzględniłyby pomoc matkom, które nie korzystają z pomocy instytucjonalnej. Miejsca, gdzie mogłyby zostawić bezpiecznie dziecko na kilka godzin, w zależności od potrzeb. Mam wrażenie, że w kwestii opieki nad dziećmi, my, kobiety, musimy w wielu przypadkach polegać na dobrej woli osób wokół nas. I ta dobra wola jest. Jednak mam takie poczucie, że to nie powinno tak wyglądać.

Zebrała Magda Ziółek

Zawsze pierwsza

Kiedy w połowie 1898 roku członkowie Akademii Francuskiej przyznali jej – jako pierwszej kobiecie – nagrodę Gegnera za prowadzenie badań naukowych, zakłopotani nie poinformowali jej o tym fakcie osobiście, lecz gratulacje przekazali na ręce męża.



FOT. ARCHIWUM

W biografii Marii Skłodowskiej-Curie określenie „pierwsza” pojawia się wielokrotnie, jest jej znakiem rozpoznawczym. Była pierwszą kobietą, która otrzymała Nagrodę Nobla, i jedyną, jak dotąd, która sięgnęła po nią dwukrotnie. Jako pierwsza prowadziła wykłady na Sorbonie. Ale też jako jedna z pierwszych uzyskała prawo jazdy, choć z biografii wiemy, że znacznie chętniej w podróż wybierała się rowerem. Kiedy w 1922 r. Senat nowo powstałego Uniwersytetu Poznańskiego przyznał jej doktorat honoris causa, była nie tylko pierwszą kobietą, ale również pierwszym naukowcem, który dostąpił tego zaszczytu.

Senat nowo powstałego Uniwersytetu Poznańskiego przyznał jej doktorat honoris causa, była nie tylko pierwszą kobietą, ale również pierwszym naukowcem, który dostąpił tego zaszczytu

Jest listopad 1891 roku. Maria wybiera się do Paryża, chce studiować na Sorbonie. Osiem lat wcześniej skończyła ze złotym medalem rosyjskie gimnazjum. Chce uczyć się dalej, ale uniwersytet w Warszawie jest zamknięty dla kobiet. Zmuszona jest zatem wybrać jedną z zagranicznych uczelni. Dzięki pomocy siostry Broni udaje jej się wyjechać do Paryża. Na Sorbonie zapisuje się na Wydział Nauk Ścisłych. W grupie 1825 studentów są tylko 23 kobiety, głównie cudzoziemki. Bo choć uniwersytety we Francji są otwarte dla kobiet, poziom nauczania w żeńskich szkołach średnich jest niski. Maria poświęca się studiom całkowicie. Opłaca się – po dwóch latach kończy fizykę z najwyższą oceną na roku. Ten sukces otwiera jej drzwi do dalszych sukcesów, które nieco później będzie dzielić wraz z mężem Piotrem Curie.

Ślub cywilny państwo Curie biorą w Sceaux pod Paryżem, ceremonia jest skromna, nie ma welonu ani obrączek, za to za pieniądze otrzymane w prezencie ślubnym młoda para ku-

puje sobie dwa nowiutki rowery, które zabiera ze sobą w podróż poślubną do Bretanii. Maria lubi aktywny wypoczynek i próbuje zarazić tą pasją swojego męża. W Muzeum Tatrzańskim zachowały się fotografie z jej górskich wycieczek, w tym jednej z pierwszych, w trakcie której wspólnie z Piotrem wspinali się na Rysy.

Zdaniem biografów rok 1898 jest czasem największych sukcesów Marii i Piotra. Udaje im się odkryć dwa promieniotwórcze pierwiastki: polon i rad. W nauce pojawia się po raz pierwszy wymyślony przez Marię termin „promieniotwórczość”. Te odkrycia w konsekwencji powodują, że 1903 roku Maria i Piotr dostają Nagrodę Nobla z fizyki za badania nad promieniotwórczością. Ich życie, dotychczas spokojne i zorientowane na pracę naukową, zmienia się bezpowrotnie. Stają się bardzo popularni, o czym nie dają im zapomnieć śledzący każdy ich krok dziennikarze. Wcześniej, bo w czerwcu tego roku, Maria jako pierwsza kobieta we Francji broni pracy doktorskiej, tytuł zdobywa koncertowo.

Po tragicznej śmierci męża Skłodowska popada w apatię. Lekarstwem na tęsknotę staje się dziennik, w którym w niezwykłe dramatyczny sposób opisuje swoją stratę. Zaledwie 39-letniej wdowie proponuje się rentę po zmarłym mężu. Ona jednak nie godzi się na to, chce utrzymywać siebie i swoje dwie córki Irenę i Ewę samodzielnie. W 1906 roku otrzymuje wykłady po mężu, powoli wraca do nauki. W 1911 Komitet Noblowski po raz drugi przyznaje jej nagrodę, tym razem za pracę nad radem. O ile o pierwszym Noblu mówiło się, że został jej przyznany z grzeczności i na prośbę męża, to drugi nie pozostawia już wątpliwości co do doniosłości badań, które prowadzi.

W krótkim czasie świat wariuje na punkcie radu. Dodaje się go do kremów, jako antidotum na zmarszczki, do szminek, aby usta nabrały radioaktywnego blasku, a także do ubrań dla dzieci, ponieważ wydziela ciepło. Maria podobno do tego odnosiła się sceptycznie, chociaż zapewne nie miała też świadomości zagrożeń, jakie ten pierwiastek może powodować. Angażuje się w pomoc na froncie I wojny światowej. Robi prawo jazdy na samochód ciężarowy i wyposażona w aparat rentgenowski wyrusza, aby prześwietlać rannych. To, zdaniem biografów, może być główną przyczyną choroby popromiennej, na którą zapadła i z którą zmagala się przez ostatnie lata życia.

W latach 20. wyrusza też do Stanów Zjednoczonych, gdzie witana jest jako bohaterka, która uwolni świat od chorób nowotworowych. Dzięki odkryciu radu podobno już w 1905 udało się po raz pierwszy wyleczyć raka szyjki macicy.

W 1995 roku, na wniosek trzech deputowanych do parlamentu, szczytki Marii i Piotra Curie zostały przeniesione do Panteonu, miejsca spoczynku najwybitniejszych francuskich obywateli. W ten sposób Francja honoruje swoich najwybitniejszych obywateli. W tym gronie Maria Skłodowska – Curie jest również pierwszą, ale też jedyną kobietą.

Magda Ziółek

Korzystałam z: Sławomir Zagórski, „Powiedz im o mnie jak najmniej”, Wysokie Obcasy, dodatek do GW nr 300, wydanie z dnia 24.12.1999, str. 6



FOT. LUKASZ WOŹNY

Obywatelka uniwersytetu

Trudno powiedzieć, na ile przy wyborze studiów prawniczych zdecydował fakt, że dwóch dziadków i dwóch braci prof. Teresy Rabskiej było prawnikami. Raczej należy tu przytoczyć zdanie wypowiedziane przez samą Panią Profesor. Chodziło o to, by podejmując pracę po ukończonych studiach, uniknąć nauczania i pisania, bo ani jednego ani drugiego Teresa Rabska po prostu nie lubiła.

Zycie jednak zweryfikowało ten pogląd i zanim prof. Rabska została uznana za Pierwszą Damę w gronie polskich administratywistów, oficjalnie przyznała, że rozpoczynając naukową pracę na uniwersytecie w ogóle nie myślała o działalności naukowej. *Co więcej – mówiła – nie lubiłam pisać, nie lubiłam uczyć. Dopiero szczególna atmosfera w Katedrze Prawa Administracyjnego, seminarium naukowe pod kierunkiem profesora Mariana Zimmermanna, toczące się tam dyskusje, budziły zainteresowania i budowały fundamenty pracy naukowej. Dane mi było uczyć się prawa u wielkich autorytetów. Lista ich nazwisk byłaby niezmiernie długa. Tworzyły one powszechnie znaną poznańską szkołę prawniczą. Przekazywali nieprzemijające wartości i fundamenty nauki prawa. Uczyli myślenia, tak bardzo ważnego myślenia prawniczego. Dzięki niemu dorastałam w jakimś szczególnym klimacie uniwersyteckim. Było dla mnie wyjątkowym darem pracować właśnie w katedrze prowadzonej przez prof. Zimmermanna. I pod takim właśnie kierownictwem. Wówczas pojęłam czym w istocie jest katedra uniwersytecka. Zrozumiałam, że katedra to coś wyjątkowego, to dużo więcej niż miejsce pracy. Nie potrafię tego dokładniej wyrazić, ale myślę, że katedra jest żywą materią uniwersytetu.*



W moich osiągnięciach ogromny udział miała i ma rodzina. Zawsze mogłam liczyć na jej pomoc. Zdawałam sobie sprawę, że moje zaangażowanie zawodowe musiało przebiegać właśnie ich kosztem.

Skala zainteresowań naukowych prof. Rabskiej była i jest wciąż szeroka. Zmieniała się w ciągu lat, bo prof. Rabska zawsze badała to, co miało lub powinno mieć szczególnie istotne znaczenie dla ustroju państwa polskiego i ładu gospodarczego w naszym kraju – wspomina prof. Bożena Popowska.

Momentami przełomowymi dla nauki prawa, w szczególności dla dziedziny, którą się zajmowała, a więc publicznego prawa gospodarczego była fundamentalna przebudowa ustroju państwa, całkowita odmiana systemu gospodarczego i obowiązującego w tym zakresie prawa. Podstawowe znaczenie miała dla badań wolność nauki i otwarcie nowych przestrzeni gospodarczych. Pociągało to za sobą nowe wyzwania i poważne zobowiązanie dla nauki. Trudno więc mi pozbyć się wrażenia, że byłam właściwie całe życie wiecznym studentem – wiecznie studiującym, który musi stale się uczyć i dokształcać, aby sprostać coraz to trudniejszym, a co więcej bardziej odpowiedzialnym wyzwaniom – mówiła prof. Rabska – Sądzę jednak, że właśnie praca na uniwersytecie daje szansę ciągłej konfrontacji z narastającymi problemami, do podejmowania nowych badań i zobowiązuje do szukania odpowiedzi. Tak dziwnie potoczyła się historia, że tematy moich opracowań utorowały mi drogę do włączenia się w różne historyczne wydarzenia w kraju, że wspomnę tu przebudowę całego aparatu państwowego i powołanie samorządów terytorialnych.

A co do nauczania? No cóż, uprawiana przez prof. Rabską dziedzina prawa narzucała potrzebę zapewnienia studentom pomocy dydaktycznych i ona na to zapotrzebowanie odpowiedziała, publikując skrypty i podręczniki, wypracowując podstawy i metody jej nauczania. Jest nie tylko nauczycielem, ale i mistrzem dla bardzo wielu osób. Łącznie wypracowała ponad 700 magistrów, 10 doktorów, a pod jej opieką naukową przewody habilitacyjne ukończyło 3 samodzielnych pracowników. Zaangażowała się również w poddyplomowe kształcenie pracowników samorządu terytorialnego, kierując utworzonym przez siebie w latach 90-tych studium prawa terytorialnego.

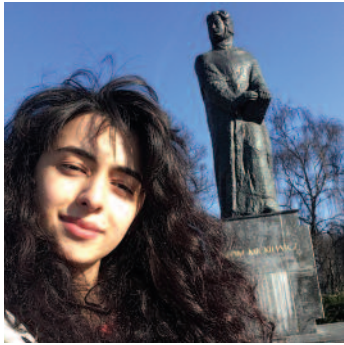
Na uniwersyteckiej drodze nie byłam sama – mówiła – W moich osiągnięciach ogromny udział miała i ma rodzina. Zawsze mogłam liczyć na jej pomoc. Zdawałam sobie sprawę, że moje zaangażowanie zawodowe musiało przebiegać właśnie ich kosztem. Dziękuję im wszystkim. I niezżyjcie mu już mężowi, że wspierał mnie w zajmowaniu się rodziną, a przy tym pierwszy czytał moje prace i jako ekonomista udzielał mi cennych rad i wskazówek. Dziękuję też moim dzieciom. Jestem z nich dumna. Syn jest doktorem nauk geograficznych, córka archeologiem. Oboje są absolwentami naszej wspólnej

uczelni. Mam wspaniałe wnuczki i troje prawnucząt. I tak moje życie rodzinne i prywatne spletało się i spleta z życiem uniwersyteckim. Uniwersytet był moim drugim domem. I też, kiedy wyróżniona zostałam medalem jako jedna z 12 osób, którym wręczono te wysokiej próby odznaczenia, poczułam się, jakbym na nowo otrzymała obywatelstwo. Obywatelstwo swojego uniwersytetu.

Jolanta Lenartowicz

Świecą nad nami te same gwiazdy

Przyjeżdżają z różnych stron, z różnych krajów w Europie, na świecie. Uczą nas, uczą się same, zbierają doświadczenia i dzielą się swoimi. O swoim pobycie w Polsce i związkach z UAM mówią kobiety, które przyjechały na UAM z dalekich krajów.



FOT. AK ARCHIWUM/AUTORA

Kifayat Talibzada

pochodzi z Azerbejdżanu. Kończy właśnie studia magisterskie na kierunku stosunki międzynarodowe na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Do Polski przyjechała we wrześniu 2015 roku – szukała możliwości studiowania w krajach Unii Europejskiej i otrzymała stypendium właśnie tu.

W Polsce najbardziej urzekają mnie ludzie – są tacy uprzejmi i troskliwi. Moim zdaniem samo słowo „proszę” najlepiej oddaje, jacy są delikatni. Na uniwersytecie spotkałam mnóstwo fantastycznych ludzi, a studiowanie na UAM nauczyło mnie czerpać radość z nauki i przygotowywać różne prace bez stresu. Co mnie najbardziej uderzyło od pierwszych dni pobytu to to, jak ludzie w Polsce są świetnie zorganizowani oraz jak otwartymi, współpracującymi osobami są wykładowcy. W wolnym czasie bardzo lubię oglądać filmy, czytać – zwłaszcza literaturę rosyjską i biografie wybitnych postaci oraz gotować.

Będąc w Polsce tęsknię jedynie za piękną, słoneczną pogodą i naszymi pysznymi owocami i warzywami. Sporym wyzwaniem jest nauka języka polskiego – to chyba jeden z najtrudniejszych języków świata! – ale jaka przyjemność i satysfakcja, gdy człowiek się go nauczy.



Beate Sommerfeld

pochodzi z Niemiec i jest profesorką UAM, zatrudnioną w Instytucie Filologii Germańskiej, gdzie pełni funkcję kierownika Zakładu Komparatystyki i Przekładu Literackiego.

Moje zainteresowania badawcze to niemieckojęzyczna, polska i francuska literatura od początku XX wieku, komparatystyka literacka, badania

nad intermedialnością oraz przekład literacki. Napisałam książkę o intertekstualnych związkach w literaturze polskiej z twórczością Franza Kafki, moja rozprawa habilitacyjna dotyczyła dzienników pisarzy austriackich z okresu modernizmu.

Jestem autorką podręcznika, który wprowadza studentów w tajniki przekładu artystycznego, oraz inicjatorką cyklu międzynarodowych konferencji „Poznańskie Spotkania Translatologiczne” (współpracuję z badaczami z ośrodków polskich i zagranicznych).

Obecnie pracuję nad monografią o intermedialnym aspekcie przekładu dla dzieci oraz nad projektem o kulturowym wymiarze przekładu literatury dziecięcej; badam,

na ile literatura dla najmłodszych czytelników może być platformą do zbliżenia kultury niemieckiej i polskiej. W planie mam książkę o austriackiej tradycji ekfrazy (opis dzieła sztuki w literaturze pięknej) od czasów wiedeńskiego modernizmu.

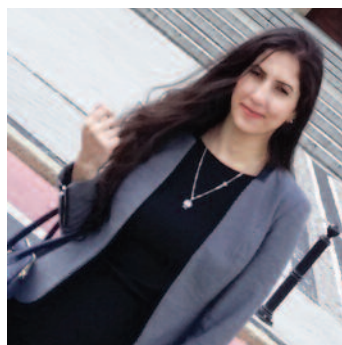
Mieszkam w Poznaniu od 1993 roku, a do Polski trafiłam, gdy po ukończonych studiach (studiowałam filologię germańską, romańską i słowiańską w Marburgu i Montpellier) zapragnęłam udoskonalić znajomość języka polskiego. Polskę wybrałam ze względu na język (który był dla mnie dużym wyzwaniem) oraz z miłości do literatury polskiej (moimi ulubionymi autorami są Bruno Schulz i Witold Gombrowicz, zachwyca mnie poezja polska).

Po przełomie byłam pod wrażeniem dużego tempa zmian zachodzących w Polsce, dynamicznego klimatu tego kraju, chęci rozwoju i z europeizowania się, a zarazem niezwykle silnych tradycji kulturowych. Nie zawiodłam się – nadal, nawet w obecnie przecież trudnych dla idei Europy czasach, wydaje mi się, że w przeważającej części w Polakach nie obumarł entuzjazm dla idei wspólnych wartości.

W Polsce najbardziej zachwyciła mnie mieszanka entuzjazmu, temperamentu słowiańskiego, elastyczności w podejściu do problemów i zdrowego pragmatyzmu i racjonalności. Mam wrażenie, że poznaniacy w szczególnym stopniu uosabiają te cechy, a mogę powiedzieć, że czuję się poznanianką – może nie z krwi i kości, ale z pełnego przekonania. Poznaniacy mają zdolność zorganizowania się i działania razem i przez to udaje im się wprowadzać idee w czyn. Te same cechy odnajduję w moich kolegach z uczelni, z którymi współpraca układa się znakomicie. Cenię w nich życzliwość i chęć wymiany myśli i wspólnego działania i to, że zawsze mogę na nich liczyć. Nie chcę zapomnieć o moich studentach i doktorantach, których cenię za ambicję, chęć rozwoju i rzetelność. Łatwo jest zmobilizować ich, widzę u nich efekty moich starań dydaktycznych.

W wolnym czasie oczywiście dużo czytam, tłumaczę. Lubię kino autorskie. Sporo podróżuję, lubię góry (Bieszczady, Tatry). Odwiedzam przyjaciół, rodzinę w Niemczech. Lubię gotować. Ostatnio kupiłam nowe mieszkanie, które urządzam z pasją i... rozpieszczam psa.

Za czym tęsknię najbardziej? - Za rodziną.



Nune Srapyan

pochodzi z Armenii. Na UAM pisze doktorat i jednocześnie pracuje w Biurze Mobilności Transatlantycznej. W Polsce jest od września 2015 roku.

Zdecydowałam się na wasz kraj na podstawie doświadczeń z wizyt na różnych uniwersytetach europejskich oraz udziale w konferencjach i seminariach w ramach mojej wcześniejszej pracy na Uniwersytecie Północ-

nym w Erywaniu. Czulałam, że to w Polsce będę czuła się jak w drugim domu. Co ważne – miałam tu już grupę przyjaciół i znajomych.

W Polsce urzeka mnie inny od ormiańskiego styl życia, mnogość możliwości zawodowych, a na uniwersytecie wysoki poziom kształcenia, lepszy system edukacyjny i doskonała organizacja. Dlatego zdecydowałam się tutaj pisać doktorat – o obrazie Polaka w literaturze ormiańskiej. Lubię też pracować na UAM – jest to bowiem praca w bardzo precyzyjnym i konkretnym stylu.

W wolnym czasie sporo podróżuję, tańczę – to właśnie tu w Poznaniu zaczęła się moja przygoda z zumbą. Jeśli chodzi o tęsknoty – to najbardziej brakuje mi rodziny, przyjaciół i ciepłej ormiańskiej atmosfery.



Olena Ivashchenko

jest Ukrainką, pracuje w Centrum NanoBioMedycznym UAM. Jest naukowcem, prowadzi badania dotyczące aplikacji biomedycznych wybranych nanocząstek. Do Polski przyjechała w 2013 r., kiedy wygrała stypendium na staż naukowy w ramach programu ERASMUS MUNDUS.

Długoterminowy wyjazd z ojczyzny to zawsze wyzwanie, natomiast w tym przypadku nie miałam wielu obaw, przede wszystkim z uwagi na względną bliskość krajów, podobieństwo języków i religii.

W Polsce najbardziej zachwycają mnie ludzie, kulturalni, otwarci i pozytywnie nastawieni. Wrażenie na mnie robi także powszechne uprawianie sportu: bieganie i jazda na rowerach są charakterystyczne zarówno dla młodych, jak i dojrzałych osób. Jestem zachwycona także optymistycznymi „babciami”, które uprawiają nordic walking. Zauważam także, że Polacy interesują się przyrodą, środowiskiem, coraz bardziej myślą ekologicznie. Widać to zarówno na poziomie instytucji, jak i poszczególnych obywateli. Bardzo pozytywnie mnie zaskoczył widok ojców samodzielnie spacerujących z dwójką, trójką dzieci, czy robiących zakupy z małym dzieckiem. Takie drobne sceny z życia są dla mnie dowodem na zdrowe relacje w rodzinach!

Pierwsze miesiące pobytu w Poznaniu były dla mnie ogromnym stresem, ponieważ w zasadzie wszystkie aspekty mojego życia uległy zmianie, nawet jedzenie. Dotkliwie odczuwałam samotność, przeżywałam utratę kontaktów z dawnymi przyjaciółkami (skype i komórka nigdy nie zamienia rozmowy na żywo np. w kawiarni). W tej sytuacji wsparciem dla mnie były, co nie powinno dziwić, uśmiechy na twarzach moich kolegów przy zwykłym „cześć!”, oraz uśmiechy ludzi w sklepach

i na ulicach. Na uczelni najbardziej zachwyił mnie wysoki poziom specjalistów oraz najnowsza aparatura badawcza. Ważne jest także to, że poczułam się członkiem zespołu UAM, co wynika, m.in. z takich rzeczy jak opieka socjalna, możliwości dołączenia do sekcji sportowej, udział w koncertach i festynach rodzinnych. Poza pracą uwielbiam podróżować. Polska to kraj bogaty w rezerwy przyrody, czy niezwykle zabytki. Zwiedzanie zamków i zameczków, starych miast i miasteczek, z jednej strony podobnych do siebie, choć różnych – to dla mnie najlepszy sposób, by odpocząć od rutyny i poznać kraj. Zdarza mi się, że tęsknię za Ukrainą, szczególnie za językiem, który brzmi wokół i daje poczucie bezpieczeństwa.

Ofra Risenfeld

pochodzi z Tel Avivu, a na UAM uczy języka hebrajskiego w Zakładzie Hebraistyki, Arameistyki i Karaimoznawstwa na Wydziale Neofilologii.

Jestem w Poznaniu od 2008 roku, choć bywałam w Polsce wcześniej. Wybór tego miasta ani Polski nie był przypadkowy. Moi rodzice urodzili się w Polsce, ale zdążyli wyemigrować do Izraela przed II wojną światową. Moja mama, Regina Beer, była sąsiadką i koleżanką papieża Jana Pawła II, łączyła ich potem wieloletnia przyjaźń. W Izraelu pracowałam jako dziennikarka i edytorka tekstów, opublikowałam także kilka książek. Przy okazji wizyty papieża w moim kraju w 2000 r. zostałam poproszona przez liczne gazety o napisanie historii mojej mamy i przygotowanie reportażu o życiu papieża. Postanowiłam podjąć tę próbę. Razem z mamą byliśmy ponownie w Wadowicach i Krakowie, a potem spotkałyśmy się z Janem Pawłem II już w Izraelu w Instytucie Yad Vashem. Następnie zajęłam się edytowaniem książki biograficznej, opisującej losy jednej z rodzin żydowskich w Poznaniu przed i w czasie wojny. W ten sposób poznałam wasze miasto i zachciałam tutaj przyjechać. I tak znalazłam się na UAM.

Czuję się tutaj doskonale. Od pierwszej mojej wizyty w Polsce, choć zabrzmi to dziwnie, czułam się jak u siebie; czułam silną więź z tym krajem. Bardzo podoba mi się otwartość ludzi oraz ich uczynność. Z dużą łatwością nawiązujecie nowe relacje, reagujecie na problemy innych. Poza tym uwielbiam różnorodność pór roku i związaną z nimi zmienność przyrody. W zasadzie nie tęsknię za Izraelem, nie brakuje mi niczego, ponieważ jeżdżę tam co najmniej dwa razy w roku, utrzymuję codzienne kontakty z przyjaciółmi, mam skype, facebook itd.

W wolnym czasie spotykam się z przyjaciółmi, dużo spaceruję albo jeżdżę po mieście autobusem, tramwajem i obserwuję ludzi. Aktualnie moim ulubionym miejscem jest wegańska kawiarnia „Porażka”. Wspólnie z moim przyjacielem i doskonałym tłumaczem hebrajskiego pracujemy nad filmem dokumentalnym „Co to znaczy Żyd”. Mam nadzieję, że niebawem go skończymy.

Opr. Anna Fiedler, Joanna Morawska-Jancewicz



W Polsce najbardziej zachwyła mnie mieszanka entuzjazmu, temperamentu słowiańskiego, elastyczności w podejściu do problemów i zdrowego pragmatyzmu i racjonalności



Panie i pasje

FOT. OLIVIA STRÓZYK

Kobiety pracujące na naszym uniwersytecie mają swoje pasje i różne hobby. Czy inne niż mężczyźni?

Anna Rutz, pełnomocniczka ds. studentów z niepełnosprawnościami na UAM

Już jako dziecko dałam się poznać jako tzw. wygadana dziewczynka, lubiłam dyskutować, a zarazem wsłuchiwać się w historie innych: sąsiadów, rówieśników, a nawet obcych. Nigdy nie miałam trudności w nawiązaniu kontaktu z nieznanymi. Do tej pory lubię stwarzać sytuacje, dające możliwość zapoznania się z perspektywą drugiej osoby, nawet jeżeli jest zupełnie odmienna od mojej. W parze z tym idzie wręcz uzależnienie od podróżowania, przemieszczania się i choćby chwilowej zmiany miejsca. Nieprzypadkowo zdecydowanie bardziej wolę podróżować transportem publicznym, zwłaszcza pociągami, ponieważ mogę wówczas poznać nowych ludzi, poobserwować, co dzieje się w społeczeństwie (zachowanie w podróży bardzo wiele zdradza o człowieku), czy po prostu porozmawiać ze współpasażerami.

W pracy pełnomocniczki ds. studentów z niepełnosprawnościami udało mi się połączyć obie te pasje – kontakt z drugim człowiekiem i podróż. Każdy student przynosi do naszego biura swoją indywidualną historię. Osoby, które mają z pozoru podobną niepełnosprawność, niekiedy potrzebują zupełnie innego wsparcia z naszej strony, bo w historii swojego życia inaczej nauczyły się (lub nie) radzić sobie ze swoimi ograniczeniami. Dlatego wciąż w pracy ze studentami uczę się nie tylko słyszeć, ale wsłuchiwać w ich potrzeby. Wymaga to sporej dozy cierpliwości i uważności, żeby odróżnić roszczenia od rzeczywistych potrzeb czy lęków studenta bądź jego rodziny.

Dr Hanna Mamzer, Wydział Nauk Społecznych UAM

Odkąd towarzyszą mi psy, zaczęłam wyraźniej dostrzegać jak bardzo człowiek jest podobny do innych zwierząt. Nie waham się już używać tego określenia, choć u wielu osób budzi sprzeciw, bo nie jest zgodne z dotychczas dominującym antropocentrycznym postrzeganiem świata. Praca i życie z psami mocno zwróciło moje zainteresowania w stronę posthumanizmu – choć przyznać trzeba, że zanim pojawiły się psy, były jeszcze w moim życiu konie i jeździectwo. Do tego mam zamiar jeszcze wrócić, ale w wersji naturalnej, bez stosowania siodła i ogłowia (a na pewno bez wędzidla), co oczywiście wymaga specjalnego treningu. Moje zainteresowania zwierzętami i ich relacjami z ludźmi skłoniły mnie do podjęcia funkcji biegłego sądowego z tego właśnie zakresu przy Sądzie Okręgo-

wym w Poznaniu. Pracuję także w lokalnej Komisji Etycznej ds. Eksperymentów na Zwierzętach. Poznałam tam bardzo interesujące osoby, obalające stereotypy przyrodników, bez emocji eksperymentujących na zwierzętach. Choć oczywiście przyznać trzeba, że część wniosków zgłaszanych do oceny, budzi poważne etyczne zastrzeżenia, co jednoznacznie je dyskwalifikuje. Praca w komisji jest trudna, bo ocenianie wniosków pod kątem dobrostanu zwierząt wymaga zapoznawania się z różnymi procedurami, które dla ludzi wrażliwych na los zwierząt są nie do przyjęcia. Cieszę się jednak, że zarówno poprzez pracę biegłego sądowego, jak i uczestnictwo w lokalnej komisji etycznej, mogę czynnie wpływać na podnoszenie dobrostanu zwierząt w Polsce. Prowadzę dom tymczasowy dla psów, więc czasem trafiają do mnie zwierzęta po bardzo poważnych przejściach – czasem nie udaje się ich uratować, jednak większość wraca do stanu dobrego samopoczucia, znajduje domy i może funkcjonować z ludźmi tak, żeby i zwierzęta i ich opiekunowie czuli się dobrze. Daje to ogromną satysfakcję. Podobnie jak współpraca z wydziałami uczelni kształcących przyszłych lekarzy weterynarii. Liczę, że moja perspektywa zwraca uwagę na potrzeby zwierząt i na to, że nie jesteśmy na Ziemi jedynym gatunkiem – za to jesteśmy tym gatunkiem, który ponosi największą odpowiedzialność za przyszłość świata przyrodniczego dookoła nas.

Brygida Sawicka-Stępińska, doktorantka

Śpiewam w Chórze Kameralnym UAM od sześciu lat i nie przesadzę mówiąc, że chór zmienił moje życie. Po pierwsze, dzięki niemu wreszcie poczułam się w Poznaniu jak w domu. Po drugie, to z chórem pierwszy raz wyjechałam do Ameryki Południowej – studiowałam filologię hiszpańską i te wyjazdy praktycznie zdeterminowały moje zainteresowania naukowe, bo obecnie pracuję nad doktoratem o języku hiszpańskim w Ekwadorze. Po trzecie i najważniejsze, w chórze poznałam swojego męża. Na szczęście chór to nie tylko przełomowe wydarzenie. Jeśli tylko wykaże się taką chęć, można skorzystać z ogromnych możliwości rozwoju, jakie daje i nie chodzi tylko o rozwój muzyczny. Scena pozwala mi na ciągłe osvajanie się z publicznymi występami, przydatne również w pracy zawodowej, uczy pracy w grupie i słuchania. W ciągu tych sześciu lat załapałam się też na trzy festiwale Universitas Cantat, dzięki czemu mogłam doskonalić swoje umiejętności organizacyjne, językowe czy marketingowe. Poza tym ciągle uczę się naginania czasoprzestrzeni, go-

dząc częste próby i występy z pracą i życiem prywatnym. Najważniejszy jest jednak rozwój muzyczny. Chór skupia ludzi, którzy wcześniej zajmowali się muzyką na bardzo różne sposoby. Skończyłam szkołę muzyczną, grałam m.in. w zespole ludowym, śpiewałam piosenki poetyckie, ale chóralistka była dla mnie nowością. Na początku był to dla mnie przede wszystkim świetny sposób na zaspokojenie potrzeby kontaktu z muzyką. Jeśli jednak samo śpiewanie to za mało, można zostać współtwórcą repertuaru, aranżując dla chóru nowe utwory, co na prośbę (a może raczej polecenie) dyrygenta zdarzyło mi się kilkakrotnie i sprawiło ogromną satysfakcję. Mam nadzieję, że chórzystom i słuchaczom też. Jeśli jednak to też za mało, pozostaje BeFour. To żeński kwartet wokalny, który w 2011 roku założyłyśmy z koleżankami – a jakże – z chóru. W Biforce wszystkim zależy od nas – począwszy od repertuaru, który często aranżujemy same, poprzez wykonanie, aż po organizację koncertów i stroje sceniczne. Okazało się, że jeden spontaniczny występ przerodził się w całkiem poważną inicjatywę – dzisiaj możemy się pochwalić np. nagrodami międzynarodowych konkursów.

Agnieszka Grochot, wicekanclerz UAM

Mam duży dylemat, ilekroć słyszę pytanie o mój ulubiony sposób spędzania wolnego czasu. Mam trzy pasje, w których przynajmniej od czasu do czasu się realizuję. Uwielbiam książki, mam dość pokaźną własną bibliotekę, a czytanie jest dla mnie idealną formą odpoczynku. Drugą moją pasją jest cukiernictwo, w rozumieniu przyrządzania tortów, ciast i deserów. To ta pasja, którą najbardziej uwielbiają moje dzieci. Jednak trochę więcej chciałabym opowiedzieć o mojej trzeciej pasji czyli o śpiewaniu i graniu na gitarze. Wychowałam się w małej miejscowości w województwie świętokrzyskim. Do mojej sąsiadki, a swojej babci przyjeżdżał na wakacje jej wnuk. Był ode mnie pięć lat starszy i uwielbiałam go jak tylko daleko sięgam pamięcią. Grał na gitarze i pięknie śpiewał utwory Grechuty, Kaczmarskiego, Starego Dobrego Małżeństwa. Pomimo, że nie zdążył mnie wiele nauczyć, to zawdzięczam mu pierwszą fascynację gitarą. Nasze drogi rozeszły się, kiedy on zaczął studia, a ja naukę w liceum. Właśnie w liceum w klasie o profilu matematyczno-fizycznym spotkałam pasjonatów gitary. W ogóle klasa była mocno umuzykalniona, dwie koleżanki grały na pianie, dwóch kolegów na keyboardzie, co tylko potwierdzało silny związek matematyki i muzyki. W pierwszej klasie dwie osoby umiały grać na gitarze z 32 uczniów, w maturalnej – umiała grać połowa. Nie chodziliśmy na lekcje gitary, uczyliśmy się wzajemnie od siebie. Moja koleżanka Marzena, która była właśnie jedną z tych dwóch osób, nagrała mi na zwykłą kasetę magnetofonową jak gra na gitarze i śpiewa, do tego uzbroiła mnie w teksty i chwytły. Wybrała kilka najpopularniejszych utworów grupy Perfect, Lady Pank i kultowe „Przeżyj to sam” zespołu Lombard. Dzięki tym nagraniom nauczyłam się pierwszych piosenek, później było coraz łatwiej. Z gitarą spędzaliśmy większość przerwy w szkole, a na studiach żadna impreza w akademiku nie mogła się odbyć bez gitary. W tej chwili mój śpiewnik liczy około 150 popularnych utworów z kilku gatunków muzycznych i pomimo, że jestem w tym moim graniu i śpiewaniu zupełną amatorką, to daje mi to ogromną radość, w szczególności kiedy śpiewamy wspólnie z rodziną, przyjaciółmi czy znajomymi i kiedy widzę, że im również sprawia to przyjemność.

Sabina Brazewicz, doktorantka na Wydziale Fizyki UAM

W Wilnie studiowałam na studiach I stopnia i pracowałam tam w Erasmus Student Network – i to właśnie mnie skłoniło, by wziąć udział w programie. Wyjechać i przyjechać do Polski. Często stawiane są pytania, jaki jest przepis, by zdobyć międzynarodowe uznanie. Odpowiadam, że nie mam takiego przepisu – nie wiem, czym się kierowała kapituła, że mnie wybrała jako najlepszą studentkę zagraniczną w konkursie Interstudent. Nie zakładałam, że wygram. Powiedziałam rodzicom, że jest taki konkurs i będzie głosowanie, więc mogą głosować. Rodzice bardzo mi kibicowali. Chłopak się śmiał i uważał, że ten konkurs jest bez sensu – bo regulamin konkursu obejmował wszystko i nie było konkretnie podanej

punktacji. Usłyszałam bardzo dużo miłych słów, nawet wykładowcy wielokrotnie na mnie głosowali z różnych serwerów. Otrzymałam bardzo dużo wsparcia od znajomych i nigdy nie zapomnę uczucia, kiedy odczytałam maila z wiadomością, że wygrałam. Niesamowitym przeżyciem było to, co czułam w krakowskich Sukiennicach, gdzie nagrodę odbierałam. Obecność w tym miejscu i otrzymanie nagrody w obecności ambasadorów i rektorów polskich uczelni, jak również wygłoszenie swojego przemówienia w takim gronie osób – te wspomnienia zostaną w mojej pamięci na zawsze. Czy się dużo uczę? Pewnie moi znajomi bez wahania powiedzieliby, że tak – ja uważam, że mogłabym bardziej się starać. Co do konkursu, to myślę, że rolę odegrały nie tylko sprawy naukowe, ale też inna działalność, na przykład sportowa i społeczna. Najlepszy motor napędzający do nauki, to ciekawość. Wiem, że w sytuacjach, kiedy coś się nie udaje, nie można się na tym zatrzymywać i ubolewać – zawsze trzeba szukać innych rozwiązań. Mam na myśli fizykę doświadczalną: coś ma przynieść spodziewany wynik, a nie przynosi. Kiedyś bardzo to przeżywałam, teraz już wiem, że to się zdarza i razem z promotorem szukamy innego wyjścia. Zawsze trzeba szukać odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak się stało? Być może to przez brak wiedzy na jakiś temat. Chciałabym napisać dobrą rozprawę doktorską, na tyle dobrą, abym była z niej zadowolona. Myślę, że nie będzie to dla mnie łatwe, również ze względów językowych. Zawsze żyję dniem bieżącym. Mam w planach podróże – bardzo chciałabym pojechać do Japonii jako wolontariusz na igrzyska olimpijskie. W przyszłym roku będzie nabór i chcę wystartować.

FLESZ



Rowerem bliżej... prof. Bogumiła Kaniewska, prorektor

FOT. PRZEMYSŁAW STANIŁA

Panie i pasje

